Rok 4.
Nro 52
C. 10 g.

nasza sprawa

Tarnów
27. XII
1936 r.





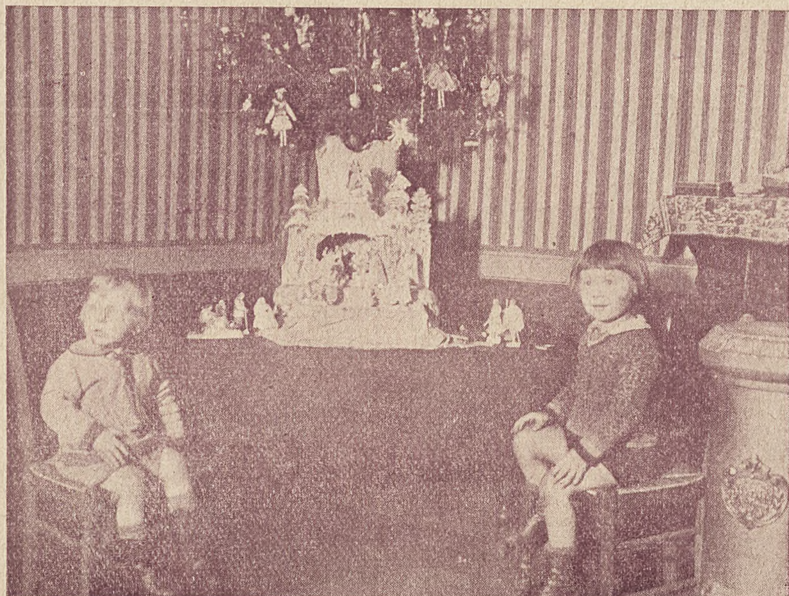
Z pobytu JEm. Ks. Kardynała-Prymasa Dra A. Hlonda w Bochni w maju b. r. Na fotografii widoczny Ksiądz Prymas w otoczeniu J. E. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego oraz przedstawicieli władz bocheńskich i duchowieństwa.





Kościół parafialny z prastarą dzwonnicą w Bochni.

Na lewo: Gorliwi czytelnicy „Naszej Sprawy" z Przyszowej, Mikołaj Serafin z małżonką obchodzili niedawno jubileusz 50-lecia małżeństwa.



Strona tytułowa — obraz C. Dolci.

Na emigracji, we Francji, nasi rodacy też ubierają drzewko z szopką. „Gwiazdor" przynosi podarunki dzieciom a czasem starszym. Nie obejdzie się bez łez przy wigilijnym stole i przy opłatku, który rodzina z Polski przysłała. Na fotografii dwóch chłopczyków wyczekuje rychło „Gwiazdor" zapuka... — Już idzie — puka — więc miny zakłopotane, bo może z rózgą przyjdzie. Któż to zgadnie?...

Naśladownictwo nie zastrzeżone

W poszukiwaniu najwyższej istoty, rządzącej światem, doszli ludzie do najstraszniejszych błędów. Składali ofiary, zanosili prośby do zwierząt, kamieni, drzew, słońca, księżyca, gwiazd, a także do wytworów własnej fantazji.

Oglądając kamienne kolosy bożków pogańskich w muzeum brytyjskim w Londynie, w muzeach paryskich, liońskich, czy innych, doznaje się przygnębiającego i poniżającego dla człowieka wrażenia. Ciała ludzkie z głowami zwierzęcymi... rogate zwierzęta i inne dziwolągi, przed którymi poganie drżeli i czcią je otaczali.

Ludy te miały wysoką kulturę, wznosiły wspaniałe budowle, wydały mistrzów sztuki i słowa...

Prawdziwego Boga nie znały...

Wśród nocnej ciszy objawił się Bóg światu. Anielskie chóry rozśpiewały ubogą stajenkę betlejemską chwałą niebiańską i oznajmiły „pokój ludziom dobrej woli“.

Historia zaczęła nową erę.

Już 1936 lat od tej chwili minęło, a ludzie hołdują bożkom przez siebie wymyślonym, nie chcąc uznać tego, że: „Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami“ — że Bóg prawdziwy jest wśród nas.

Od starego do nowego pogaństwa przeszła ludzkość wielkimi krokami wieków. Są w innych krajach Europy nowożytni poganie — ma ich też Polska. Nie tylko małpuje się modę ubrań, ale i przekonań. Naśladownictwo pod tym względem nie jest zastrzeżone.

Więc na wzór swojski — dyplom, metryka katolicka, a według modeli obcych — serce i życie pogańskie. Nowocześni poganie wydają pisma, drukują książki, uprawiają pogaństwo pod różnymi wywieszkami, a zasłaniają się dumnie „postępem i kulturą“. Nic tu innego, jak cofnięcie się o kilkanaście stuleci od tak znienawidzonych właśnie przez nich wieków średnich — i przeżuwanie pogaństwa sprzed czasów Chrystusa.

Na nowoczesnych poganach ciąży zbrodnia zdrady i nie daje im spokoju. Zewnętrzne widzimisię nie jest zdolne usunąć z duszy ludzkiej tęsknoty za prawdziwym Bogiem, jak nie udało się dotąd nikomu wytrzebić tęsknoty za szczęściem.

Wśród nocnej ciszy przeżywają tacy gorzkie godziny sam na sam, zdala od dyskusyj kolegów i rozgwaru ulicy.

Opada maska względów ludzkich, a duch, smagany wyrzutami sumienia, snuje tęsknotę za zapoznanym i wydalonym z życia Bogiem. Za dnia krzyczą głośno, żeby zgryzoty duchowe zagłuszyć. Ale one wracają...

Któż zbadał nieprzespane noce Voltaire‘a, Lenina, Stalina i innych nowych „reformatorów“, którzy tęsknią za rewolucją. Nie przyznają się do tego, bo wzgląd ludzki trzyma ich mocno w kleszczach.

Wyznania bezbożnika Voltaire‘a w listach do przyjaciół świadczą, że takie noce przychodzą.

Pogańskie, a tym bardziej bezbożne praktyki nie zapełnią pustki duchowej, choćby sie ją nie wiedzieć czym chciało zapełnić. A czego się tu nie próbuje?...

Wracają amulety, wróżbiarstwo, wykładanie kart, wróżenie z ręki, z gwiazd, zamiast różańca — „kamienie“ i „drewna“ szczęścia, fatalna trzynastka i t. p. Wierzą niektórzy horoskopom magów indyjskich, przenoszą państwo nad Boga i służą niewolniczo bożkom, zrobionym na zamówienie szatańskie w postaci zmaterializowanego kapitalizmu, liberalizmu, użycia, wolnej miłości i egoizmu.

Spoganieli i krzewią koło siebie pogaństwo.

Ale stare pytania ludzkości o cel i sens życia nie dadzą się odkomenderować i zabić.

Na gruzach świątyń w Bolszewii lud płacze i modli się...

Nie trwożmy się na widok przewalającego się pogaństwa i bezbożnictwa. Dwojakiego rodzaju są historie. Jedną piszą ludzie, drugą formuje Opatrzność Boża. Ludzkie są postrzępionym skrawkiem, pełnym dziur i tendencyjnych nitek. Historia ludzkości, pisana palcem Bożym, to jak szeroka rzeka. Stojąc nad nią, ledwie brzeg przeciwległy dostrzegamy, a co tu mówić o rzece od źródeł do ujścia. Przy dobrej woli tyle wiemy, że Bóg jest źródłem i portem historii świata... Prąd ten płynie ustawicznie. Oglądamy tylko znikomą jego cząstkę... Bóg ma swoje najświetsze zamiary, jeśli na zło obecne zezwala.

Zabarwiony na czerwono prąd historii wyczyszcza skały naszej wiary, jak Dunajec czyści rdzawicę na kamykach. Lud polski zamyka w prostych sercach olbrzymie pokłady dobrej woli i energii a z katechizmu wie, że do Betlejem prowadzi jedna droga — droga wiary.

Podtrzymywanie jej nie jest zgoła zastrzeżone tylko duchownym, ale powinnością wszystkich mężów, niewiast, chłopców i dziewcząt katolickich. Formowanie życia jednostek i społeczeństw na wierze katolickiej, to budowanie na skale. Wiara normuje życie społeczne w większej mierze, niż nakazy i kary urzędu. Przykazania Boże głębiej sięgają, niż konstytucje, kodeksy prawne. Tylko na ich podstawie zbudowanemu państwu i rządom dają rękojmię rzeczywistej mocarstwowości.

Radość z Bożego Narodzenia to nie luksus.

Słońce, światło, ciepło — też nie należą do zbytku. Gdzie ich brak, tam panuje nędza. Kto radość płynącą z szopki betlejemskiej uważa za zbytek, za rzecz niepotrzebną, gnieździ nędzę w swojej duszy i na słońce, światło, ciepło Prawdy zamknął drzwi i okna.

Bo choinka, świeczki, opłatek — to nie tylko piękna tradycja, radosne wspomnienie dla wiernych, ale i bolesny wyrzut dla spoganiałych.

Chrystus się narodził! Bóg z nami zamieszkał i wyciągnął ręce do braci. Wznieśmy w górę serca, gdy z wież katedr, kościołów i kaplic zabiją dzwony o północy. Nieśmy radosną nowinę do braci.

Powiedzmy: — Wyparliście się Boga i doświadczyli tylu zgryzot sumienia... Zawróćcie! „Na ziemi pokój ludziom d o b r e j w o l i“.

Tak głosił odtwórca szopki — św. Franciszek z Assyżu i święci Pańscy.

Może w spoganiałych duszach odezwie się struna tęsknoty i żalu, że „mędrcom, całym w krostach, całym w tradzie — za puste słowa, za nic wiarę odprzedali“. i powiedzą pięknymi słowami K. Huberta Rostworowskiego:

Dziś oto wracam, Jezu Chryste,
w matczyne, dawne strony,
by kolędować: masz zaiste
granice, Nieskończony“!

R.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA UROCZ. BOŻEGO NARODZENIA
(Łuk. II. 1—14).

Wonczas: Wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie: iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła: i zlękli się wielką bojaźnią: I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

■

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ PO BOŻYM NARODZENIU.
(Łuk. II. 33—40.)

Onego czasu Józef i Maria matka Jezusowa dziwowali się temu, co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marii matki jego: Oto ten położon jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą, i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszła w leciech, a siedem lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta wdową aż do lat osiemdziesiąt i czterech, która nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc Bogu we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy wyznawała Panu i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret miasta swego. A dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w nim.

■

Betlejemski cud miłości

Na obarczoną przekleństwem ziemię, na ten padoł płaczu zstępuje w cichą, grudniową noc Bóg, rodząc się w betlejemskiej stajence z Przeczystej Dziewicy, jako maleńka Dziecina. Czy Bóg uczynił kiedy ludziom większy podarunek, niźli wówczas, gdy im oddał własnego syna? Czy kiedykolwiek zbliżył się tak do nich, jak wówczas, gdy się wpośród nich narodził? To cud miłości, nieskończonej miłości Boga ku ludziom, o której Pismo św. mówi z uwielbieniem: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał“. (Jan 3, 16).

Ale ludzie nie poznali tej miłości. Dla przychodzącej na świat Bożej Dzieciny nie było miejsca w gospodzie. Stajnia stała się pierwszym Jej mieszkaniem.

Już blisko dwa tysiące razy powtórzyło się Boże Narodzenie, a mimo to i dziś odnawia się w wielu rodzinach betlejemskie wydarzenie. Nie ma dla Pana Jezusa miejsca w duszach ludzkich.

Nie łudźmy się: blask choinki, zapalenie świeczek, łamanie się opłatkiem, śpiewanie kolęd — wszystko to tylko bezduszne, powierzchowne pozory, jeśli wskutek grzesznego życia nie możemy do serc naszych przyjąć Boskiego Zbawiciela.

Ach! gdybyśmy byli wiedzieli — usprawiedliwiali się mieszkańcy Betlejem — kim jest ten wędrowiec, co w noc późną pukał do nas o nocleg! O, gdybyśmy byli wiedzieli, dla kogo prosi o przytułek, bylibyśmy nie poskąpili mieszkania, chleba, miękkiej pościeli!

Nie, to nie jest żadna wymówka. Przynajmniej od owej nocy Bożego Narodzenia już nie! My, którym przyświeca pełna pokory miłość Betlejemskiej Dzieciny, musimy być uprzejmi i mili nie tylko wobec możnych i dostojnych, ale i wobec niżej postawionych, biednych, wydziedziczonych. Jeśli szanujesz ubogiego, gorzej ubranego na równi z bogatym, jeśli chętnie spieszysz z pomocą biednemu, widząc w nim Chrystusa, wtedy dopiero jesteś naśladowcą maleńkiego Jezusa.

Na pustkowiu dzisiejszego życia odsłania się przed oczyma naszymi bezpieczna, życiodajna oaza, ku której wszyscy kierować się winniśmy — żłóbek betlejemski. Otoczeni niebezpieczeństwami pustyni, gdy szatan „jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł“ (1 Piotr 5, 8), gdy jego wysłannicy szaleją i kuszą złudami, ratujmy się i chrońmy do tej oazy! Przytulmy się do Boskiego Dzieciątka! Od jasnego blasku Jego twarzyczki rozpogodzi się chmurne oblicze. Jego wejrzenie rozprószy troski i zwątpienia. Jego uśmiech zachęci do ufności.

Oby betlejemski cud miłości wyleczył dusze ludzkie z chciwości i nienawiści, odrodził je i zbratał! Ziści się to, gdy się Jezus w tych duszach naprawdę narodzi i zapanuje.

O Betlejem, objawienie wiecznej Miłości, obyśmy zrozumieli twe ciche poselstwo, którym nas wzywasz, byśmy kochali, a nie nienawidzili, ani wątpili!

ast.

Florian Ciebiera.

Czy w twoim domu jest »Nasza Sprawa«?

Nieraz, gdy troska serce twe gniecie
Albo zwątpienie duszę napawa,
Smutek cię ściska, źle ci na świecie,
Znajdziesz pociechę; — patrz: „Nasza Sprawa“!
Aby cię wesprzeć, w każdą niedzielę
Sama do domu twego przychodzi,
Przynosi nowin, rad, nauk wiele,
Radość ci sprawia, troski twe słodzi.
A więc do ręki bierz ją i czytaj!
W niej dla twej duszy obfita strawa.
A kogo spotkasz, śmiało zapytaj:
Czy w twoim domu jest „Nasza Sprawa“?

Wesołych Świąt

życzymy przy opłatku

Ich Ekscelencjom, Najprzewielebniejszym naszym Arcypasterzom, Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Współpracownikom, Drogim Rozprzedawcom, Abonentom, Czytelnikom w kraju i za granicą — oraz Przyjaciołom naszego pisma.

Redakcja.



„Przełam, Jezu, z polskim ludem ten opłatek biały,
Spraw, by Słowo Twe mieszkało zawsze między nami
I błogosław kraj nasz miły i wioski z miastami"!
Tak się działo przed wiekami w tej Boskiej stajence;
Miał ci naród z czego dawać, bo miał pełne ręce.
A dziś z biedy aż się kurczy i zębami zgrzyta,
Dałby Panu, a nie może, bo goły i kwita...
Więc cóż Tobie, Boże Dziecię, dziś w ofierze damy,
Gdy prócz serca, co Cię kocha, nic więcej nie mamy?
Sam więc wybierz z jego głębi, co jest godne Ciebie,
I tym sercem bądź pochwalon na ziemi i w niebie.

Władysław Bełza.

Religia natchnieniem sztuki hiszpańskiej

Tocząca się w Hiszpanii od szeregu miesięcy straszliwa wojna domowa szerzy wszędzie ogromne zniszczenie. W gruzy i zgliszcza zamienia całe miasta, wspaniałe zabytki architektury, kościoły i gmachy; pastwą płomieni i wandalizmu anarchistów i czerwonej milicji padają bezcenne dzieła sztuki, nagromadzone przez szereg pokoleń w publicznych muzeach i prywatnych zbiorach. Starożytne miasta hiszpańskie, pamiętające jeszcze czasy imperium rzymskiego, posiadają ich niezwykle bogate zasoby. Najwięcej ich jest w Toledo, Burgos, Sevilli, w sławnym Escorialu i Madrycie, co od czterech wieków jest stolicą państwa.

Hiszpania wydała wielu znakomitych artystów, zwłaszcza malarzy, którzy swymi obrazami zdobili zarówno ściany wspaniałych świątyń, katedr i klasztorów, jak i pałace królów i panów. Najwyższy stopień rozwoju i świetności hiszpańska sztuka malarska osiągnęła w XVII. wieku. Żyli wówczas i tworzyli swe sławne na cały świat arcydzieła trzej najgenialniejsi mistrzowie: El Greco, Velasquez i Murillo.

Liczne malowidła pierwszego z nich to wspaniałe wizje religijne, natchnione żarliwą wiarą i gorącą miłością Boga. Dał on w nich pierwszy, najpełniejszy wyraz tego głębokiego mistycyzmu religijnego, który tak silnie owiewa duszę narodu hiszpańskiego, co wydał takich wielkich świętych, jak św. Jan od Krzyża i św. Teresa.

Więcej świeckiej treści są obrazy drugiego, bodaj że największego mistrza sztuki malarskiej nie tylko w Hiszpanii — Velasqueza. Był on nadwornym malarzem króla Filipa IV., oraz książąt i możnych panów ówczesnych. Toteż sztuka jego jest wyrazicielką tej wysokiej kultury dworskiej, która wtedy zapanowała prawie w całej Europie. Obrazy jego odznaczają się przede wszystkim niezwykle mocnym realizmem. Przedstawiają sceny, wzięte ze zwykłego, powszedniego życia i jak najwierniej oddają zarówno postaci ludzi, jak i naturę. Najdoskonalsze są jego wielkie malowidła historyczne, odtwarzające niektóre wypadki z dziejów Hiszpanii. I on również pozostawił wiele wspaniałych obrazów religijnych. Najświetniejszymi z nich są: „Pierwsza nauka religii", „Pokłon Trzech Króli", „Chrystus na krzyżu", „Koronacja Marii", „Skrwawiona szata Józefa". Z portretów, których niezliczoną ilość namalował, najznakomitszym jest portret papieża Innocentego X.

Natchnionym, religijnym artystą jest również trzeci wielki owej epoki malarz — Murillo, sławny twórca wielu przepięknych Madonn, pełnych najrzewniejszego uczucia i słodyczy. W nich najświetniej zilustrował on dogmat Niepokalanego Poczęcia N. P., przedstawiający Matkę Najświętszą w otoczeniu chóru aniołów, unoszącą się lekko w niewysłowionym zachwycie, do nieba. W przedziwne blaski artyzmu, ożywionego najszczerszym i najżarliwszym uczuciem religijnym, przybrał on i wyraził te podniosłe wyobrażenia i myśli, jakie wypełniają duszę każdego wierzącego katolika.

Oprócz tych wspaniałych obrazów „Niepokalanej" pozostawił Murillo wiele innych, których treścią są sceny biblijne, lub wizje i zachwyty świętych, np. „Cud Mojżesza", „Św. Elżbieta", „Wizja św. Antoniego", znany obraz, przedstawiający chwilę, kiedy Dzieciątko Jezus, otoczone chórem aniołów, ukazuje się temu świętemu w katedrze sewillskiej.

Jak więc widzimy, sztuka hiszpańska rozwijała się pod nieustannym, ożywczym i dobroczynnym wpływem religii i Kościoła. Biblia, żywoty świętych i gorąca, głęboka wiara narodu były natchnieniem największych malarzy hiszpańskich. Wszyscy też oni wiarę swą najserdeczniej wyznawali nie tylko w swej artystycznej twórczości, ale i w całym życiu.

m. s.

Nadesłano

Wydawnictwo Księży Pallottynów, Warszawa, Krak. Przedmieście 71

Wiara w nieśmiertelność — praca zbiorowa — stron 147, cena 3·50 zł. — Kopalnia materiału dla przemówień, odczytów i dobra lektura dla inteligencji.

Bł. Piotr J. Eymard: **Jezus-Hostia** — str. 309, cena 2·50 zł. Za najlepsze polecenie niech wystarczy nazwisko świętego autora.

Ks. A. Majewski P. S. M.: **Światła i cienie życia małżeńskiego** — str. 117, cena —·80 zł. — W formie nowelek książka porusza bardzo aktualny temat.

Tegoż: **Po tamtej stronie grobu** tł. z niem. — str. 91, cena —·60 zł. — Sercom przygniecionym bolesną stratą najbliższych będą te listy wielką pociechą.

Ks. J. Lukas: **Klucz do bram wieczności** — str. 58 cena —·40 zł. — Wybitny autor traktuje w przystępnej i zachęcającej formie o żalu doskonałym.

Zofia Kossak-Szczucka.

Szlakiem kolęd

Wyjeżdżaliśmy do Betlejem wczesnym rankiem. W Jerozolimie była godzina szósta, zatem na odległym Śląsku zaledwie piąta i pierwszy pobrzask przedranny rozbielał tam ziemię, przyprószoną śniegiem. Tutaj nie było śniegu i wielkie fiołki kwitły w cieniu drzew oliwnych, lecz rano było zimne, prawie mroźne. Zza ciemnego, nieregularnego fryzu gór Moabskich słońce wysunęło złote palce dwiema smugami, jak gdyby mającymi ozdobić głowę Mojżesza. Rychło, zbyt rychło, niby skokiem wytoczyło się samo za nimi, złocąc przeciwległe wzgórza. Z sinego mroku wyrosły niezliczone, białe kształty, jak pogryzione, wyplute z rozmachem migdały. Nie wiedzieć z dala — groby, kamienie, ruiny, czy domy mieszkalne. Bo któż odróżni w Jeruzalem dom dzisiejszy od opuszczonego przed wiekami?

Asfaltowa szosa wspina się w słońce, wije wśród murów kamiennych. Jak wczoraj, jak poza wczoraj, jak wiecznie w Judei, kamień na kamieniu, kamienie przygniata. Gdzieniegdzie, jak przypomnienie innych szczęśliwych okolic, skąpa, szara roślinność bełkocze nieśmiało o wiośnie. Posłuszne prawu mimikry, pnie sykomorów, oliwek, podobne są do zbrużdżonych skał, cyprys ma zwartą bryłowatość głazu, sterczące zewsząd opuncje zdają się bardziej kamieniem, niż krzewem.

Betlejem! Jakże to opisują tę samą drogę kolędy?

Ot, trzeba iść do Mogiły, potem do Pińczowa...
A z Pińczowa na Bielany, potem do Głogowa...
Zaś z Głogowa do Skalmierza, a potem na Tyniec,
Zaś od Tyńca do Betlejem, to już drogi koniec...

Koniec i dla nas, bo widne z dala, na wysokim płaskowzgórzu rozłożone Betlejem Judzkie, „żadną miarą nie najpodlejsze". Choć kilkanaście kilometrów zaledwie dzieli je od Jerozolimy, zachował się tu inny typ domów, inny charakter miasteczka, a zwłaszcza zasadniczo inny folklor.. Kobiety noszą niespotykane nigdzie indziej wysokie nakrycia głowy. Pod spód rusztowanie w kształcie głowy cukru, na wierzch śnieżno biała, długa chusta, spływająca wokół twarzy i na plecy. Całość łudząco przypomina czepce, noszone na Zachodzie w średniowieczu przez szlachetne damy. To sztuczne podwyższenie sylwetki nadaje betlejemitkom wiele smukłości i powabu. Twarze mają odsłonięte, Betlejem bowiem jest osadą prawie wyłącznie chrześcijańską. Od białej chusty pięknie odbija długa do kostek, ciemnoczerwona suknia z czarnym przodem i wielkimi bufiastymi rękawami. Mijamy je, gdy idą sznurem do kościoła, pełne dostojeństwa i powagi, niby żywcem wskrzeszona legenda.

Kościół Narodzenia stoi na wyniosłości, górującej nad okolicą. Przedstawia się jako bezładny konglomerat budowli, nawarstwiających się wiekami. Front stanowi ściana ślepa, jakoby więzienna, sędziwa, płaska. U dołu, podkreślając wrażenie więzienia, czernieje maleńkie, niskie, wąskie wejście. Górą, po bliższych oględzinach, dojrzeć można wyrastające z tynku i cegieł fragmenty wielkiego, dumnego portyku, obrzeżonego pilastrami. I podobnie, jak przed Bazyliką Grobu, umysł ogarnia niespokojne, dręczące poczucie, że coś tu nie jest tak, jak powinno być, gorączkowe poszukiwanie starego, właściwego planu.

Prawda! Wszakże ów stary, piękny portyk został zamurowany przed wiekami, by uniemożliwić Saracenom wpadanie konno do kościoła, tratowanie modlących. Maleńkie, niskie drzwiczki były łatwiejsze do obrony. Jak tyle innych dowodów minionego poniżenia i niewoli Miejsc Świętych wejście to zostało. Portyku nie odmurowano i chrześcijanie, będąc panami kraju, wchodzą po dawnemu prawie na czworakach do miejsca, gdzie się Chrystus narodził.

My jednak nie wejdziemy tędy, lecz od drugiej strony, przez franciszkańską Casa Nova, jak wszystkie franciszkańskie klasztory, jasną, czystą, pogodną. Długie przejście łączy ją z katolicką częścią bazyliki. W przejściu tym, jak niemożliwe do odsunięcia, czyhające na każdym kroku widma historii, z częściowo rozebranego muru wysuwają się starożytne węgki, ciężkie kapitele. To uwięzione w murach bazyliki Heleny, odkryte wypadkiem przed paru laty szczątki najstarszej, pierwotnej świątyni, w której modlił się św. Hieronim.

Dobudowany do bazyliki franciszkański kościół Narodzenia tchnie czystością i ładem, jest jednak architektonicznie banalny. W ławkach kilka betlejemitek śnieży się swymi archaicznymi czepcami. Pielgrzymi czekają cierpliwie na możność zejścia do Groty. Choć godzina mszy łacińskiej została wczoraj ściśle ustalona z prawosławnymi panami miejsca, grecy z rozmyślnym i złośliwym bezpośpiechem odprawiają swoje basowe modły, przeciągając je w nieskończoność. Trzeba czekać.

Pewien ruch w kościele daje znać, że przeciągnięte o półtorej godziny nabożeństwo greckie dobiegło końca. Pielgrzymka ścichła nagle, skupiona, schodzi w dół po wąskich schodach, ustawia się ciasno, by wszyscy mogli się zmieścić na maleńkiej przestrzeni, w której narodziło się Zbawienie Świata.

Betlejemska grota... Stajenka pod strzechą zrosła z duszą... Szopka pastorałek... Żłóbek drewniany, słoma, siano...

W rzeczywistości była to grota pół naturalna, pół wykuta na poziomie drogi w zboczu wysokiego wzgórza. Tu zapędzano na noc kozy, owce, osły. Żłóbek nie mógł istnieć w bezdrzewnej Judei, gdzie zresztą nieznane jest karmienie w budynkach bydła, chodzącego cały rok po pastwisku. Najświętsza Panna tedy złożyła niewątpliwie Dzieciątko w kamiennym, nieckowatym wgłębieniu, służącym za poidło. Kolędowe siano z polskich łęgów, „wonne jak lilia", zastępowały szorstkie, twarde trawy i mech, uskubane na skale.

Gdybyż ta Grota pozostała taką prostą i surową do dzisiaj! Sądzę, że wrażenie jej przygniotłoby wtedy każdego swoją potęgą. Byłoby zbyt pięknie... Przeto, obniżając jej wielkość do ludzkiego poziomu, wyklejono ściany i strop czerwono-złotym aksamitem i brokatem. Zaledwie gdzieniegdzie widać skrawek czarnej od dymu świec skały. Miejsce, gdzie stał żłóbek, okryte jest marmurem i odgrodzone mosiężną, wycinaną kratą. Nad nią figurki... kwiatki... Ołtarzyk. Po przeciwnej stronie leży na ziemi wielka, złota gwiazda. Ta gwiazda ma swoją historię. Historie krwawą. Z licznych składek ubogich ludzi ufundowali ją łacinnicy. Skradli grecy. Wybuchły walki. Spory dyplomatyczne i orężne. Na koniec gwiazda wróciła na miejsce, lecz wzajemna nienawiść obu wyznań jeszcze się wzmogła.

Wszystkie te spostrzeżenia, obserwacje przychodzą na myśl znacznie później. Na razie nie wie się o nich, nie widzi. Urok miejsca, w którym Bóg stał się dzieckiem ludzkim, by ludzie mogli się stać dziećmi Bożymi, jest tak nieodparty, tkwi w nas samych tak głęboko, że umysł nie dostrzega nic poza świadomością znajdowania się tutaj. Stoimy ciasno, ramię przy ramieniu i zda się, jakobyśmy dźwigali cały ciężar świata, pogrążonego w wielkim Adwencie, oczekiwaniu tęsknym na Tego, który ma przyjść.

O! niechaj przyjdzie, niechaj narodzi się znowu!

I wszystkie serca prężą się na baczność, gdy zdławionym ze wzruszenia głosem biskup czyta Ewangelię:

...Onego czasu wyszedł edykt od cezara Augusta...

„Pątniczym szlakiem".

Boże Narodzenie w Afryce

Pochodzę z kraju, gdzie nikt nie potrafi sobie wyobrazić gwiazdki bez śniegu. Widokówki, jakie wysyłamy krewnym i znajomym na święta Bożego Narodzenia, przedstawiają nam kościółek wiejski, otulony w białą szatę śniegu. Nawet kolor okien kościoła, czerwonawy lub żółtawy, ma nam przypomnieć, że w kościele pasterka się odprawia, że to święto Bożego Narodzenia. Rozczarowani jesteśmy, kiedy później w szkole dowiadujemy się, że Betlejem leży w kraju tropikalnym, gdzie zimy prawie nie ma. Gdy czytamy w gazetach, że w Jerozolimie spadł śnieg — zdarza się to czasem — pocieszamy się tą wiadomością, że i w Ziemi Świętej jest nasza śnieżna zima. Tak przywykliśmy do świąt Bożego Narodzenia wśród srogich śniegów i lodów.

Lecz ja się znajduję w Afryce, tuż pod równikiem, gdzie słońce prostopadle na ziemię rzuca swe gorące promienie. A tu zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Powietrze przesycone żarem; dzień i noc pot strumieniami ścieka z człowieka, kiedy tam, w ojczyźnie dalekiej, ludzie w grube kożuchy ciało swe otulają. Melancholia mnie ogarnia: Boże Narodzenie bez zimy, bez śniegu, bez długich sopli, zwisających z dachu, a migocących w promieniach słońca! Lecz Pan Bóg radzi o swej czeladzi! Tuż przed świętami otrzymuję od przyjaciół większą przesyłkę. Otwieram paczkę! Figurki do urzadzenia szopki! Dzięki Ci, Panie Boże, za tę niespodziankę! Figurki mam! A szopkę sobie zbuduję — i jak piękną! Murzyni moi z podziwu nie wyjdą na jej widok. Zabrałem się szybko do roboty; szopka wnet była gotowa. Piękna, cudowna! Ale śniegu nie ma! A szopka bez śniegu?... Idę po rozum do głowy! Sól może mi śmiało jako śnieg służyć! O nią nie łatwo w Afryce. Lecz cienką tylko warstwą posypię moją szopkę! Jak cudownie wygląda ona pod białym całunem... soli! Jak w naszym kościółku! O północy odprawiłem pasterkę, z rana zaś dwie dalsze Msze św. Podczas kazania wyjaśniłem moim owieczkom, że biała warstwa soli to śnieg, pokrywający szopkę. Moi czarni parafianie nie tylko oczy, ale i buzie pootwierali ze zdziwienia, kiedy słyszeli o śniegu. W południe udałem się do kościoła, by jak zwykle część modłów kapłańskich odmówić i pokłonić się Panu Jezusowi w tabernakulum, a trochę też, by podziwiać swoje dzieło i... śnieg, o który postarałem się tu w upalnej Afryce. Lecz jakie było moje zdziwienie? Po śniegu śladu nie pozostało! W rzeczy samej nic w tym dziwnego! Słońce praży od samego rana. W upale afrykańskim i mój „śnieg" musiał stopnieć. Lecz dziwnym mi się to wydawało, że sól zginęła b e z ś l a d u. Trochę mi się zrobiło żal... szopka bez śniegu! Trzeba jednakowoż śnieg na nowo sfabrykować! Ze spiżarki biorę jeszcze raz odpowiednią ilość soli, posypuję nią stajenkę i skały groty i udaję się na czaty, aby z ukrycia słońcu afrykańskiemu wydrzeć tajemnicę.

Długo nie czekałem. Za chwilę przychodzi gromadka dziewcząt z siostrzyczkami i braciszkami młodszymi. Zbliżają się z wielkim uszanowaniem do żłóbka, klękają przed małym Jezuskiem. Ach, te słodkie spojrzenia! Te małe, czarne łapki pięknie do modlitwy złożone! Wydawało mi się, że mam przed sobą aniołki, wyjęte z obrazu Rafaela. Lecz modlitwa murzyniątek ożywia się, staje się zachwytem!... Do małego Jezuska wznosi się czarna rączka, z niej wyciąga się, a raczej wyprostowuje się paluszek, by pieścić... biały śnieg i potem do buzi powędrować. Usteczka czerwone dalej szepczą paciorki do Jezuska, spoczywającego w żłóbku. Co uczyniła starsza siostrzyczka, to też czynią mniejsze siostrzyczki i braciszkowie. Modlitwa trwa dłuższy czas; co chwilę wyciąga się z czarnej piąstki paluszek, posuwa się po „śniegu" i wraca do buzi. Żarliwe i ekstatyczne modły skończyły się, kiedy się skończył śnieg.

W taki to tajemniczy sposób stopniał, a raczej zniknął z szopki mojej w Afryce śnieg, przeze mnie sfabrykowany.

Uwaga: W Afryce o sól trudno, przynajmniej dla murzynów. Stąd sól jest dla nich takim smakołykiem, jak dla nas cukierki lub czekolada. Roczniki P. Dz. R. W.

Orędownicy

Często kraje Europy nawiedzane były chorobami i epidemiami. Morowa zaraza zawitała do Europy w roku 1346 i tak straszne czyniła spustoszenia, że nawet nieprzyjaciele Kościoła zwątpili w pomoc lekarzy i znachorów i poczęli Boga błagać o ratunek za pośrednictwem świętych. Jednym z patronów katolickiego ludu został **św. Roch,** który żył w XIV. wieku. Dotknięty ciężką zarazą, za łaską Bożą wyzdrowiał i stał się pośrednikiem naszym u Boga, wiele też klęsk oddalił za swą przyczyną. Stąd powstał zwyczaj zakładania szpitali i przytułków pod wezwaniem św. Rocha, we Włoszech zawiązało się stowarzyszenie Scuola di San Rocco, zajmujące się pielęgnowaniem ludzi, dotkniętych zaraźliwymi chorobami. Po dziś dzień widzimy w krajach katolickich liczne świątynie, kapliczki, figury poświęcone bogobojnemu mężowi. W Niemczech znane jest miejsce cudowne pod Bingen, gdzie się znajduje obraz św. Rocha, tak rzewnie opisany przez Goethego. Francja obrała sobie za patrona św. Rocha dla miasta Montpellier, jako lekarza ran i chorób nóg. Ponieważ cześć dla św. Rocha rozprzestrzeniła się po całej ziemi, uwiecznili go sławni malarze chrześcijańscy, jak Rubens, Bussana, Tintoretta, Guido Reni i inni. Często przedstawiają św. Rocha wespół z św. Sebastianem. Relikwie świętego złożone są w Wenecji, która też wielokrotnych doznała łask od niego. Kiedy miasto to, położone nad Morzem Śródziemnym, z powodu handlu ze Wschodem narażone było na liczne niebezpieczne zarazy, tak że w jednym roku 40.000 mieszkańców zmarło, zawiązało się bractwo św. Rocha, złożone z dożów i senatorów miasta, które oprócz niesienia pomocy chorym, uczestniczyło w procesjach i nabożeństwach, urządzanych na cześć św. Rocha. Kiedy za wstawiennictwem świętego ustała zaraza, wzniesiono wspaniały Kościół Santa Maria della Salute, do którego słynny Tycjan wymalował obraz Matki Bożej: salus infirmorum, w otoczeniu dwóch patronów św. Rocha i Sebastiana i dwóch lekarzy św. Damiana i Kozmy. Co roku Wenecjanie zbierają się na uroczystość kościelną w dzień św. Rocha i gorące modły dziękczynne zanoszą do Boga.

Nie mniejszej czci zażywa u wiernych **św. Sebastian.** Nie wahał się własną ręką opatrywać najgorsze rany i wrzody. Żył za czasów Dioklecjana, wiele czynił cudów za co wydany afrykańskim siepaczom, został przywiązany do drzewa i strzałami przeszyty. Irena, pobożna wdowa chrześcijanka, chcąc pogrzebać jego zwłoki, przyszła w nocy, a spostrzegłszy, że jeszcze żyje, wzięła go do domu swego i pielęgnowała, aż do zdrowia powrócił. Gdy cesarz wstępował do świątyni, ocalały św. Sebastian stanął w progu i rzekł mu: „Przestań cesarzu mordować niewinnych". Cesarz, który go miał za umarłego, przeląkł się bardzo, ale później popadł w gniew i dopóty kazał go bić rózgami, aż ducha wyzionął. Ciało jego wrzucono do kanału, ale święta Lucjana odszukała zwłoki i umieściła w katakumbach rzymskich. Na jego cześć zbudowano kościół w Rzymie za rządów papieża Damazego.

Św. Antoniego pustelnika czczą wierni we Włoszech, a także w Polsce. Znany ze swej mądrości, wiele ludzi nawrócił i uświęcił. Pozostawszy w młodym wieku sierotą, rozdał majątek swój ubogim i udał się na pustynię, gdzie modlitwą, postem i umartwieniem walczył z różnymi pokusami.

Na obrazach przedstawiony jest zazwyczaj z krzyżem, z dzwonkiem, ogniem i świnką i stąd uważany jest za patrona wyrabiaczy szczotek.

W czasie panującej zarazy w XII. wieku, która nie tylko ludzi, ale i zwierzęta zabierała, wzywano wstawiennictwa św. Antoniego i to z wielkim skutkiem. Odtąd też malują go w otoczeniu zwierząt. Żył w czasie okrutnego prześladowania cesarza Maksymiliana, gdy kapłani i zakonnicy kryli się w lochach i puszczach przed srogą ręką mocarza. Św. Antoni pozostał w miejscu, przywdział nawet habit zakonny, oświadczając, że gotów śmierć ponieść za Chrystusa Pana. Gdy prześladowanie ustało, cesarz Konstantyn W. powołał go do pracy apostolskiej, radził się go w sprawach tyczących się panowania i sumienia. Umarł, mając 105 lat.

Działanie roślin trujących

Na zaniedbanych łąkach, często na polach uprawnych, pojawiają się rośliny o własnościach trujących, zwane powszechnie chwastami. Działanie ich w organiźmie bydlęcia powoduje różne objawy.

1. **Ostromlecz.** Powoduje silną kolkę, bole żołądka, ślinienie, zgrzytanie zębami.

2. **Szczyr roczny i trwały.** Powoduje silną biegunkę, bicie serca, ucięcie mleka, brak przeżuwania.

3. **Len** zwykły w stanie zielonym. Jest bardzo niebezpieczny, niszczy mechanicznie błony żołądka i przełyku.

4. **Gorczyca dzika.** Powoduje bóle żołądka, silne ślinienie, wstręt do jadła.

5. **Jaskry.** Wywołują silne pragnienie, niepokój, bieganie w kółko, ryczenie, padanie na ziemię.

6. **Świński koper.** Powoduje chwiejny chód, ślinienie, przestrach, szybki oddech, kurcze, stężenie mięśni.

7. **Pszonak lub ognicha.** Skarmiona w większej ilości, powoduje gwałtowną febrę, krwawy mocz lub jego zatrzymanie.

8. **Dziki mak.** Sprowadza napady szału, przerażenie, dziki wzrok, bydlę wyłazi na żłoby, ryczy, biega na oślep, rzuca się na inne sztuki i t. p.

9. **Kąkol,** zwłaszcza jego ziarno. Jest bardzo niebezpieczny, osłabia działanie serca, sprowadza utratę sił, często śmierć. Otręby i makuchy bywają często tą trucizną zanieczyszczone.

10. **Szaleń i blekot psi** (podobny do dzikiego kopru). Wywołuje szybki oddech, drgawki nóg i całego ciała, w końcu zupełną utratę sił, brak przeżuwania; silniejsze zatrucie kończy się śmiercią.

11. **Bieluń, lulek i tytoń.** Szkodliwe na serce i mózg, sprowadzają stumanienie, osłabienie, silne bóle, kopanie nogami, niepokój, rzucanie się na ziemię i t. p.

12. **Naparstnica.** Powoduje osłabienie pulsu, przy większej zaś ilości puls jest nierówny i coraz słabszy, w końcu następuje śmierć zwierzęcia.

13. **Zimowit jesienny.** Rośnie na mokrych, bagiennych łąkach, roślina cebulkowa, kwiat liliowy. Bardzo silna trucizna, sprowadza porażenie, utratę przytomności, szybki oddech, często śmierć. Ziarna zimowita, trafiające się w sianie w większej ilości, wywołują niepokój, silne bóle, oglądanie się na brzuch, słaby puls, ziębnięcie kończyn, chwiejny chód, drgawki, kurcze, krew w kale, zimny, ostry pot i t. d.

14. **Skrzyp.** Powoduje zmniejszenie mleczności, zły smak mleka, biegunkę, krwawy mocz, poronienie, spasany zaś dłużej silne wychudnięcie. (Koniom nie szkodzi).

15. **Życica odurzająca.** (Trawa podobna do rajgrasu angielskego, trafia się często w wielkiej ilości w zbożach jarych w latach mokrych). Powoduje omdlenie, ciężki oddech, kurcze, pokładanie się z wyciągniętymi nogami, szyją i głową. Spożyta w większej ilości sprowadza nawet śmierć zwierzęcia.

16. **Sabina** (rodzaj jałowca). Bywa powodem poronienia i zapalenia organów rodnych.

17. **Sporysz żytni.** Należący do grzybni, powoduje poronienie. Często plewy żytnie bywają sporyszem zanieczyszczone. Jest to grzyb pasożytny, który niszczy zawiązek ziarna w kłosie i wytwarza w ch miejsce wydłużone, czarniawe z wierzchu, a białe wewnątrz narośle (przetrwalniki). Te przetrwalniki, opadłszy na ziemię, zimują, a na wiosnę wydają czerwone główki, z których wypryskują drobniutkie zarodniki i roznoszą zarazę na młode rośliny żyta. W zarażonych roślinach, już w czasie kwitnienia, objawia się ta sama choroba w postaci tak zwanej rosy miodowej w kłosach i roznosi zarazę sporyszu dalej przy pomocy owadów. Najczęściej występuje sporysz przy uprawie żyta po życie i na spóźnionych kłosach, przy zbyt rzadkim stanie zboża. Domieszka sporyszu w ziarnie żyta jest bardzo szkodliwą dla zdrowia ludzi i zwierząt.

18. **Gryczana słoma.** Jest dość niebezpieczną paszą dla bydła i owiec białej maści; występują w dnie letnie, słoneczne objawy gwałtownego zapalenia skóry z napuchnięciem uszów i t. p. Wpędzenie do ciemnej stajni i zaprzestanie zadawania tej paszy, usuwa chorobę. Owcom i bydłu czarnej maści nie szkodzi. Gryka, jako pasza zielona, działa silniej.

Oprócz roślin powyżej wymienionych jest jeszcze wiele innych, które są bardzo trujące i używane są w medycynie jako lekarstwa. Zaś te rośliny, które są tu podane, spotykane są najczęściej.

Wł. Drużyński.

Wynik konkursu

Konkurs na opis zwyczajów i pieśni weselnych wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Sąd konkursowy po dokładnym przeczytaniu **kilkuset wypracowań,** przyznał nagrody następujące:

1) F. Ciebiera, Rzochów. — 2) K. Zglinicki, Zaborów. — 3) F. Szczepanik, Stara Wieś. — 4) M. Olszowska, Roztoka Ryterska. — 5) A. C. M. Robaczyńska, Wola Nieszkowska. — 6) J. Bieniek, Librantowa. — 7) A. Ligas, Tylmanowa. — 8) Z. Lorkówna, Brzezna-Litacz — 9) J. Szkrabówna, Oderne. — 10) M. Sulikówna, Mielec. — 11) J. Polak, Łysakówek. — 12) M. Filipowa, Kruźlowa Wyżna. — 13) J. Kumorówna, Binarowa. — 14) J. Rysak, Łoniowy. — 15) P. Wysowski, Ptaszkowa. — 16) M. Średniawa, Tworkowa.

Wyszczególnione, ale nie nagrodzone opisy:

M. Hudzikówna, Łużna, J. Woźniak, Męcina, J. Kitówna, Joniny, P. Paruch, Rozdziele Dolne, M. Zającówna, Chrząstów, St. Klecki, Biesiadki, A. Stecówna, M. Ziobroniówna Dulcza W., H. Sowianka, Kamionna, L. Sowa, Kamionna, F. Szwed, Tymowa, M. Zając, Chrząstów, Z. Maciągowa, Pniaki, L. Chmura, Brzeziny, J. Święs, Biała Wyżna, J. Bobowski, Rozdziele, A. Gościński, Bochnia, W. Wajdówna, Rzędzin, G. Paździówna, Jodłownik, W. Węgrzyn, Góra św. Jana, A. Kaźmierczyk, Brzesko, J. Chlipała, Ochotnica Górna, St. Dragosz, Sromowce Niżne, T. Malina, Wytrzyszczka, M. Longoszówna, Brzeziny, S. Zaskalski, Podborze, A. Łatka, Podegrodzie, Z. Blatówna, Werynia, M. Koterba, Krościenko, St. Plata, Gostwica, J. Janiszewska, Lisia Góra, J. Citakówna, Barcice, J. Stawarz, Kwasowice, H. Rajcówna, Zalipie, W. Kołodziej, Zawadka, J. Karszniewiczówna, Kosarzyska, R. Paluchówna, Łazy Biegońskie, St. Górski, Łużna, W. Tworzydło, Królówka, M. Cioskówna, Niedźwiada, J. Romanówna, Staszkówka, R. Świętochowski, Lwów, Z. Jojczykówna i B. Lorkówna, Trzetrzewina, M. Duch, Gosprzydowa, M. Siembach, Dulcza Mała, E. Motykówna, Pławna, A. Pikul, Jastrząbka Stara, M. Sołkowa, Paszczyna, S. Pałachówna, Bucze.

Przyznane nagrody w gotówce i prenumeracie wyślemy po Nowym Roku.

Zamiast wieńca na grób ś. p. **Józefy Tworkowskiej,** em. kier. szkoły im. Kl. Hofmanowej w Tarnowie, złożyło Grono Naucz. tejże szkoły 25 zł. na Ochronkę św. Ludwiki na Hucie.

Na Lecznicę dla dzieci i **Żłóbek** dla dzieci m. Tarnowa złożyli: Ks. Prał. Dr Bochenek 40 zł., P. Pruski, naczelnik poczt. w Wojniczu, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na słodycze dla dzieci 5 zł., P. Wojciechowska 2 szt. odzieży.

Szlachetnym ofiarodawcom składa serdeczne Bóg zapłać — Dyrektor.

Gwiazdka Antosia

Mroźny poranek wigilijny.

Ulice miasta napełnione spieszącymi się ludźmi. Bogaci i biedni, starzy i młodzi — wszyscy się spieszą. Ten i ów przystaje przed bogatą wystawą, wstępuje do sklepu, żąda gorączkowo jakiegoś drobiazgu a następnie znika pospiesznie na rogu najbliższej ulicy. Każdy chciałby w tym dniu zrobić niespodziankę najbliższym.

Pomiędzy rozgorączkowanym tłumem wyróżniał się wysoki, przystojny mężczyzna, w średnim wieku, ubrany w bogate futro, znamionujące zamożność. Szedł wolno ulicą. Twarz wyrażała głębokie zamyślenie, a koło ust rysował się grymas zniechęcenia.

Przed kilku laty miał i on swoich bliskich, dla których w dzień wigilijny przynosił parę drobiazgów na gwiazdkę. Szczęśliwe to były czasy, gdy wracającego z biura witało kochające spojrzenie młodej żony i szczebiot małego „boba". Nieszczęście chciało, że dał się wciągnąć w wywrotową, komunistyczną „robotę", a w ślad za tym stracił dobrze płatną posadę. Ulegając namowom swych towarzyszów, zaczął powoli zaniedbywać swoje obowiązki rodzinne. Pieniądze, otrzymywane za judaszowską pracę, obracał na osobiste zachcianki i libacje dla swych godnych kompanów, nie troszcząc się wcale o żonę i dziecko. Nic też dziwnego, że biedna kobieta cierpiała głód i nędzę. Nie pomogły prośby i błagania by zeszedł z pochyłej drogi. Aż wreszcie poślizgnęła mu się noga i po różnych dochodzeniach dostał się na dwa lata za kraty więzienne.

Siedząc dłuższy czas odosobniony, miał czas zastanowić się nad swoim postępowaniem i doszedł do wniosku, że najwyższy czas zerwać z dawnym życiem.

Gdy wreszcie wyszedł na wolność, chciał odszukać swoją żonę i dziecko i naprawić chociaż częściowo krzywdę, jaką im wyrządził, lecz wszelkie jego starania nie odniosły skutku. Objaśniono go, że biedna kobieta zaraz po jego aresztowaniu, nie mogąc znieść wstydu i hańby, zabrała dziecko i wyjechała, ale dokąd, nie mógł go nikt objaśnić. Nie odnalazłszy żony, udał się do odległego miasta i tu po długich poszukiwaniach, w czasie których nieraz przymierał głodem, udało mu się znaleźć odpowiednią posadę.

Dzisiaj znowu jest człowiekiem, mającym zabezpieczony byt, lecz pomimo starań nie zdołał odszukać zaginionej żony i dziecka. Duszę jego trapią wyrzuty sumienia, a serce niespokojne o los najbliższych. Przechodząc koło sklepu jubilerskiego, rzucił od niechcenia okiem na wystawę. Nagle twarz mu się ożywiła, zatrzymał się i z niezwykłym podnieceniem wpatrywał się w jeden przedmiot, znajdujący się w oknie.

Po długiej chwili na twarzy jego odbiło się postanowienie, zdecydowanym ruchem pchnął oszklone drzwi i wstąpił do sklepu.

— — — — — — — — —

Mrok okrył ziemię.

W odległości kilku kilometrów od miasta stał obok głównej szosy, oddalony o kilka stai od osiedli ludzkich, średnio zamożny domek. Wewnątrz, pod jasno oświetlonym drzewkiem, zgrupowało się troje dzieci, w wieku od siedmiu do jedenastu lat, bawiąc się i wyrywając sobie nawzajem niedawno otrzymane zabawki.

Na uboczu siedział ośmioletni, licho ubrany chłopczyk i patrzył roziskrzonym wzrokiem na bawiącą się gromadkę. Jakby się chętnie i on pobawił tymi pięknymi rzeczami. Żeby mu się tylko choć troszkę pozwolili pohuśtać na tym dużym koniu; tylko tak odrobinkę. On by go nie popsuł i zaraz by go oddał.

— Czemu to jedne dzieci mogą się bawić, a drugim tego nie wolno? — myśli i biedna, mała główka biedzi się nad rozwiązaniem zagadnienia, na które nieraz i siwiejące głowy nie mogą znaleźć odpowiedzi.

Serduszko napełnia mu się smutkiem, lecz już po pewnej chwili uśmiech szczęścia rozjaśnia jego twarzyczkę. Przypomina sobie, jak przed niedawnym czasem pozwolono mu iść do kościoła i tam słyszał takie śliczne kazanie, jak to bardzo dużo jest biednych dzieci i ludzi na świecie i że wiele z nich w nadchodzące święta nie będzie miało czym się pożywić, ani w co się ubrać, by pójść do kościoła. Ksiądz Biskup chciałby, żeby chociaż w Boże Narodzenie ci wszyscy nie cierpieli głodu i sam co może to daje, ale że to dla wszystkich potrzebujących nie wystarczy, polecił urządzić „Tydzień Miłosierdzia" i prosić tych wszystkich, którzy mają więcej, aby choć troszkę z tego odstąpili dla tych, co nic nie mają.

Słuchając tych słów, mały Antoś przejął się bardzo niedolą biednych, a jego serduszko, wychowane w biedzie i poniewierce — bo tylko takie serce naprawdę i najlepiej odczuje potrzebę bliźniego — pragnęło dopomóc do osuszenia łez tym nieszczęśliwym i biedny umysł wysila się nad tym, co dla nich ofiarować. Podarty płaszczyk, który Jasio już dawno w kąt rzucił, a w którym on teraz chodzi, albo buciki bez podeszwy, w których czuje każdy kamyk, na to się nie nadają. A więcej on nic nie ma. O nie! On ma jeszcze coś. Ma śliczny, złoty medalionik, który nosi na szyi, a z którym mamusia nie kazała mu się nigdy rozstawać. On go podaruje dla biednych. Mamusia za to nie będzie się gniewać, ona taka dobra. Mamusia pewnie nie wie, że tyle biednych na świecie, boby sama była dla nich ten medalion dała.

Ucieszony tą myślą, wychodzi po nabożeństwie z kościoła, kryje się w zagłębieniu muru, zdejmuje z szyi medalion, okręca go w szmatkę urwaną z podszewki płaszczyka, wrzuca do skarbonki stojącej przed kościołem i ucieka zawstydzony.

I oto teraz serce jego napełnia radość, bo może tam gdzieś jakie biedne dziecko dostało za ten jego medalion bułkę na święta, a może nawet i takiego dużego konia, jak ten. (C. d. n.). — **F. C.**

DZIAŁ KOBIECY

Krzywica

czyli choroba angielska u dzieci.

Gdy się już dziecku wykrzywiają nóżki i przestaje ono chodzić, wiemy, że to jest **choroba angielska.** Lecz wtedy jest ona silnie rozwinięta i trudna do leczenia. Choroba angielska zaczyna się daleko wcześniej, nim dziecko zacznie chodzić, bo już u kilkomiesięcznego niemowlęcia.

Można ją poznać po tym, że głowa dziecka staje się miękką na potylicy i poci się tak bardzo, że poduszka jest często mokra. Niekiedy dziecko staje się niespokojne, dużo krzyczy i kaprysi; ciałko jego staje się miękkie i flakowate, brzuszek zaś duży, jak balon. Mięśnie dziecka są tak słabe, że nie może unieść głowy, siedzieć o własnych siłach, a później chodzić; ząbki nie wyrzynają się takiemu dziecku normalnie.

Choroba angielska to nie tylko choroba kości, lecz choroba wszystkich soków dziecka.

Do czego prowadzi zaniedbanie choroby angielskiej?

Dziecko źle rozwija się, jest blade, słabe, nerwowe, często choruje na biegunkę i częściej zaziębia się.

Może miewać niebezpieczne drgawki.

Każda inna choroba u takiego dziecka przechodzi ciężko, gdyż wskutek zniekształcenia klatki piersiowej dziecko źle oddycha.

Dziecko źle ząbkuje; nie chodzi lub przestaje chodzić; czasami kończyny jego i klatka piersiowa tak zniekształcają się, że robi ono wrażenie kaleki.

Daleko łatwiej zapobiegać chorobie angielskiej, niż ją leczyć. Choroba powstaje u dzieci, które są nieprawidłowo żywione, nie kąpane i nie wynoszone codziennie latem i zimą na powietrze, a trzymane w dusznych, ciemnych izbach w obawie przed zaziębieniem. Każda rozumna matka może zapobiec chorobie angielskiej u dziecka, jeżeli będzie wykonywała wskazówki lekarzy.

Co należy robić?

Niemowlęta prawidłowo odżywiać i codziennie kąpać.

Codziennie wynosić na powietrze i słońce; w zimie również nie obawiać się zaziębienia i wynosić dobrze otulone dziecko na powietrze, najpierw na pół godziny, później na 2—3 godziny.

Dawać dziecku swemu tran rybi (jedną łyżeczkę od herbaty dziennie).

Izbę często wietrzyć, otwierając okna szeroko.

Od choroby angielskiej chronią i leczą świeże powietrze i słońce. Ludzie stworzeni są do życia razem z przyrodą, a nie do chowania się od jej dobroczynnych darów, jakimi są: powietrze, słońce i woda.

Czy przestrogi słuszne?

— Mnie moja matka wcale nie rozumie... Pomyśl... nie chce widzieć Edwarda na oczy. Wiem, że przyjechał na święta do domu, a u nas jeszcze nie był. Życie mi się już przykrzy... Ja nawet nie mam czasu listu do niego skreślić. Cały dzień w kuchni, przy dzieciach, a w nocy nafty mamie szkoda... Cieszę się, żeś przyszła. Odpocznę z tobą, bo tak lubię szarówkę... Przez całe dni myślę nad tym, dlaczego tylko mnie tak los gniecie. Przecież twoja matka nie wgląda w twe osobiste sprawy i nie zabraniałaby ci się kochać... Powiedz, Stasiu, czy już kiedy...

— Kochałam? — dokończyła myśl zapytana dziewczyna; ale w tejże chwili przeraźliwy wrzask malców rozerwał ciszę szarej godziny. Jula w tym samym momencie już była przy nich w pokoju.

Stacha zasłuchała się w stuk własnego serca. To czasem na wspomnienie Henryka zrywało się nagle i tłukło niespokojnie. Przypominał się jej nieraz taki serdeczny i rzewnie uśmiechnięty, jak wtedy... Wracali razem z kościoła po nabożeństwie szkolnym. Śpiew chóru dzieci, który on prowadził i jego gra na organach zrobiła wielkie na niej wrażenie. Znała go już od roku, słyszała o nim wiele dobrego, ale dziś jeszcze ponad to wyrósł w jej oczach. Wyraziła mu gorące uznanie, a potem, by zatuszować przedwczesny entuzjazm, rzekła żartując:

— Zagra mi pan Veni Creator w czasie mojego ślubu.

— Nie, proszę pani — rzekł, uśmiechając się lekko — na swoim ślubie nie mógłbym grać...

Tak, był stanowczo za śmiały, ale i niepoprawny. Jak dziecko chciał mieć to, co mu się podobało... Raz odwiedził Stachę w domu. Przepisała mu nuty ludowych piosenek.

— Czym się pani odwdzięczę? — pytał, ujęty jej ofiarnością.

— To drobnostka. Nie mam posady, więc czas łatwo znaleźć.

I nagle jakieś wspomnienie nasunęło jej zdanie, którym często operowały wesołe koleżanki:

— Kupi mi pan coś na prezent ślubny...

— Welon, dobrze? — spytał półgłosem, patrząc serdecznie w jej oczy.

Wtenczas serce sprzeniewierzyło się jej po raz pierwszy i odtąd nieraz już waliło jak młot.

W pokoju, otulonym szarym mrokiem, rozległo się głębokie westchnienie.

— Oboje wierzyliśmy, że to pierwsza miłość — wspominała Stacha dawne myśli. — Lecz w istocie...

— Nareszcie uspokoiłam małych — wróciła Jula — powtarzali historię... bitwy z wojny abisyńskiej.

Uśmiechnęły się obie.

— Widzisz, Julu, z małymi jest nie tylko udręka, ale i wesoło. Na życie nie powinno się narzekać. Prawdziwa miłość przetrwa niepowodzenia i trudy, myślę też, że uszczęśliwić winna nie tylko dwoje ludzi, ale i ich najbliższych. Twoja „miłość", Julu, zatruwa matce życie. Jest więc w niej jakiś defekt, który spostrzega twoja doświadczona mamusia i lęka się o twą przyszłość.

— Zbyteczne obawy — mruknęła Jula.

— Kto wie, czy nie słuszne — przekonywała Stacha. — Patrzyłam już raz na taką miłość...

Historia własnych przeżyć nasuwała się na usta... Streściła ją oględnie.

— — — Potem wyjechał do innego miasta. Zakochana siedziała nieraz w nocy i zapisywała maczkiem różowe listy. Miała też od matki za swoje, ale nie chciała wierzyć przestrogom. W jedne wakacje, kiedy była na wsi, spotkała płaczącą kobietę o twarzy pokrytej sińcami, która rozpaczała: — „Zbił mnie... własny mąż... A mówili ojciec, matka, nie chodź za niego, bo całe życie przepłaczesz... Skąd oni wiedzieli, skąd? Oj, kto nie słucha ojca, matki — ten słucha psiej skóry"!

— — — Wstrząsnęło to nią bardzo. W ten wieczór, choć smutno jej było, napisała list... ostatni. Zastał go w chwili, gdy miał do niej pisać: „Ze względów od mej woli niezależnych muszę przerwać korespondencję i skończyć miłą znajomość. Dziękuję"... Widzisz, jej matka poznała go dobrze. Bo mężczyzna jest często jak dziecko — rzuca zabawkę, gdy mu się przestaje podobać, a wyciąga ręce po to, co mu świeżo w oko wpadło.

— Więc ty przypuszczasz, że moja matka ma rację?

— Wiem, Julu, że serce matki pragnie dla dziecka tylko dobra... a w przeczuciach swych się nie myli. **Dh.**

Z POLITYKI

Z Sejmu i Senatu. Na jednym z posiedzeń Sejmu dokonano wyboru wicemarszałka na miejsce p. Byrki, który objął stanowisko prezesa Banku Polskiego. Na wniosek gen. Żeligowskiego, który sam zrzekł się kandydatury, wybrano marszałkiem pos. Hiclaka, prezesa Komisji Rolniczej.

Z wniosków zgłoszonych jeden przewiduje reformę uposażeń urzędniczych w ten sposób, żeby najwyższe wynagrodzenie nie przekraczało 1500 zł. Jedynie kilka pierwszych stanowisk w Państwie miałyby wyższe normy.

Rządowy projekt ustawy o pracownikach samorządowych rozpatruje komisja sejmowa i senacka. Prawdopodobnie ustawa ta zostanie przez Sejm załatwiona w ciągu obecnej sesji.

Obszerne przemówienie o całokształcie polskiej polityki zagranicznej wygłosił na posiedzeniu komisji senackiej p. minister Beck. Rozwija się ona samodzielnie i konsekwentnie w ustalonych kierunkach, dążąc do utwierdzenia pokojowych, szczerych stosunków ze wszystkimi sąsiadami Rzplitej i utrwalenia współpracy z jej sojusznikami, głównie z Francją i Rumunią.

Przed nową ofensywą na Madryt. Powstańcy w ciągu ostatnich tygodni ściągnęli znaczne posiłki na front madrycki, zamierzając według nowo opracowanego planu przystąpić do dalszego ataku na Madryt. Wszystkie ich pozycje zostały odpowiednio wzmocnione i w materiał wojenny jak najobficiej zaopatrzone. Miasto prawdopodobnie zostanie wkrótce całkowicie otoczone i atak zostanie przypuszczony z kilku równocześnie stron.

Siły rządowców również zostały napływem nowych oddziałów wzmożone. Oprócz 35 tys. żołnierzy sowieckich ma się w stolicy znajdować 25 tysięcy francuskich komunistów. Armia rządowa rozporządza obecnie liczną flotą powietrzną, dostarczoną jej przez Sowiety.

Z wyjątkiem jeszcze Bolszewii i niektórych partyj we Francji, wszystkie prawie narody i rządy coraz wyraźniej opowiadają się po stronie powstańców. Przed kilku dniami np. odpłynęło do Hiszpanii na specjalnie w tym celu wynajętym okręcie, 800 ochotników z Irlandii, ażeby wstąpić w szeregi powstańców.

Wskutek rozpoczętej blokady rządowych portów przez flotę powstańczą, dowóz materiału wojennego dla armii czerwonej został mocno utrudniony. W pobliżu Malagi niedawno została storpedowana rządowa łódź podwodna. W porcie tym również eskadra powstańcza zbombardowała statek zagraniczny, z którego wyładowywano amunicję.

Także nad Barceloną coraz częściej unoszą się samoloty powstańcze, systematycznie bombardujące zarówno niektóre ośrodki miasta, jak i port. Ludność znajduje się w ciągłym pogotowiu przeciwlotniczym.

Ostatnio w Barcelonie i Walencji wybuchły silne rozdźwięki w łonie samego rządu. Zarówno w poglądach na sprawy wewnętrzne, jak i na dalsze plany akcji wojennej różnice między poszczególnymi partiami Frontu Ludowego coraz bardziej się pogłębiają. Przyszło już z tego powodu do krwawych porachunków na ulicach.

Turcja się budzi. Turcja, która w ostatnich latach zorganizowała się i umocniła wewnętrznie obecnie coraz śmielej wysuwa swe żądania w dziedzinie polityki zagranicznej. Po odzyskaniu całkowitych swych praw w cieśninie dardanelskiej, upomina się teraz od Francji zwrotu portu Aleksandretty. Port ten położony w północnej Syrii, jest częściowo zamieszkały przez ludność turecką. Nad Syrią sprawuje od roku 1922 z polecenia Ligi Narodów mandat Francja. Dlatego też nad tym żądaniem tureckim zastanawiała się na ostatniej sesji Rada Ligi, lecz go definitywnie nie rozstrzygnęła.

Wystąpienie Turcji znacznie komplikuje drażliwą sytuację na Wschodzie, gdzie przeróżne prądy niepodległościowe: nacjonalistyczne Arabów i innych ludów ścierają się z politycznymi i gospodarczymi dążeniami państw europejskich. Obecnie do rozgrywki staje stary partner — Turcja, która widocznie zamierza odzyskać swe dawne, przodujące stanowisko w tym burzliwym zakątku Azji.

Wybuch wojny domowej w Chinach. W Chinach, w prowincji Szen-si zbuntowała się przeciwko rządowi nankińskiemu około 100-tysięczna armia, która od dłuższego czasu prowadziła tu operacje wojenne przeciw oddziałom komunistów chińskich. Na czele zbuntowanej armii stoi marszałek Czang-Tsuc-Liang. Uwięził on właściwego dyktatora Chin, marszałka Czang-Kai-Szeka, który w pobliskim mieście Lian-tu przebywał.

Zbuntowany marszałek domaga się od rządu chińskiego w Nankinie całkowitej zmiany dotychczasowej polityki. Żąda mianowicie, ażeby natychmiast porozumiano się z czerwonymi wojskami chińskimi, znajdującymi się w północnych prowincjach państwa, następnie zawarto ścisłe przymierze z Sowietami i wypowiedziano wojnę Japonii.

Za głównego sprawcę tej niebezpiecznej rewolty wojskowej należy uznać — jak łatwo się domyślić — wysłanników bolszewickich, którzy wszelkimi sposobami dążą do pozyskania dla komunizmu całych Chin i utwierdzenia w nich wpływów czerwonej Moskwy.

Tym komunistycznym zakusom i planom sowieckim na Wschodzie najskuteczniejszy opór stawia Japonia. Ona też starała się pomóc rządowi nankińskiemu do oczyszczenia kraju z band komunistycznych i uchronienia go od niszczycielskich przewrotów. Śmiało i konsekwentnie do tego celu zmierzał marszałek Czang-Kai-Szek. Dlatego o jego ubezwładnienie i usunięcie postarały się Sowiety.

Jego uwolnienia zażądał natychmiast od wodza zbuntowanej armii rząd. Równocześnie przeciwko niej wysłał osobną armię, która już rozpoczęła walkę z buntownikami. Po stronie rządu opowiedzieli się wszyscy gubernatorzy prowincji i cały naród. Należy się też spodziewać, że rewolta zostanie wkrótce stłumiona.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy swoimi modlitwami przyczynili się u Boga i Matki Najświętszej do powrotu do zdrowia z mojej ciężkiej i przewlekłej choroby serca, składam tą drogą serdeczne Bóg zapłać.

Również na podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu za uzyskane zdrowie składam na budowę kościoła Serca Jezusowego w Tarnowie kwotę 10 zł. **F. Sienkiewicz.**

Z Tarnowa

W dniu 11 października 1936 r., pod przewodnictwem p. Smalca, odbyło się w Sokole II. Walne Zebranie członków Spółki Łowieckiej w Tarnowie.

Zebrani jednomyślnie podzielili dochody tejże Spółki, złożone w depozycie Zarządu Miejskiego, przeznaczając 700 zł. na cele społeczne i tak: na Ochronkę św. Stanisława 100 zł., na Ochronkę św. Józefa 100 zł., na budowę baraku SS. Albertynek 100 zł., na budowę kościoła na Grabówce 100 zł., na Sokół II. 150 zł., na Przedszkole Hoffmanowej 50 zł., na Ochronkę św. Ludwiki 50 zł., na F. O. N. 50 zł.

Kasa Miejska, zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania, wypłaciła powyższe kwoty.

Zarząd Miejski w imieniu obdarowanych Instytucyj składa tą drogą serdeczne podziękowanie Zarządowi i Członkom Spółki Łowieckiej w Tarnowie.

Na Polski Biały Krzyż. Na terenie powiatu tarnowskiego zebrano na Polski Biały Krzyż: W Tarnowie 313.21 zł., w Ciężkowicach 23.60 zł., w Tuchowie 20 zł., w Ryglicach 10.69 zł., w Mościcach 45.69 zł.

Ponadto poranek humoru z Wyrwiczem przyniósł netto 96.06 zł.

Na terenie powiatu brzeskiego zebrano: w Brzesku 46.46 zł., w Szczucinie 25.29 zł.

Ogólna suma wpływów wynosi 580.90 zł., którą Zarząd przeznacza na oświatę żołnierzy, dziękując wszystkim, którzy się przyczynili do tej pięknej akcji.

Z DIECEZJI

Z KANNY — ZALIPIA.

Chcemy podzielić się z czytelnikami „Naszej Sprawy" radosnymi wrażeniami, jakie przeżyłyśmy dnia 10 grudnia br. na kursie Kierownictw KSMż. w Zalipiu. Mimo wielkich śniegów i mrozu z uśmiechem na ustach i wesołą miną szłyśmy na ten kurs, zachęcone przez ks. asystenta z Bolesława L. Białka. Na kursie tym zdobyłyśmy wiele rad i wskazówek, podawanych przez pp. Instruktorki. Wszystkie przybyłe druhny cieszyły się, że koleżanki z Zalipia okazały im tyle życzliwości i serca. Zajęły się nami także miejscowe SS. Służebniczki, za co składamy im serdeczne podziękowanie. W kursie tym wzięli także udział: ks. Dziekan z Gręboszowa wraz z ks. Katechetą, ks. Proboszcz z Olesna i miejscowy ks. Proboszcz. Według uzyskanych korzyści na kursie możemy wszystkie oświadczyć, że kurs ten był nam bardzo potrzebny i żadna z nas nie żałuje swej fatygi.

Prez. J. R. Sekr. H. D.

Z ŁUKOWEJ.

Tutejszy oddział KSMż. obchodził uroczyście święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Podczas sumy, którą odprawił ks. Proboszcz w intencji druhen, członkinie oddziału klęczały w modlitwie obok ołtarza z płonącymi świecami w rękach i wszystkie przystąpiły do Komunii św.

Po nieszporach odbyła się w sali parafialnej, gdzie widniała statua Matki Najśw. pięknie przystrojona, uroczysta akademia, w obecności ks. Proboszcza i z udziałem licznych parafian. W program akademii weszło kilkanaście deklamacyj i śpiewy. Zakończono ją hymnem „My chcemy Boga".

G. Biedroniówna, sekr.

Z POGORSKIEJ WOLI.

Oddział KSMż. w Pogorskiej Woli przeżył w dniu 8 grudnia br. wielką uroczystość poświęcenia sztandaru. Od dłuższego czasu myślały druhny o własnym sztandarze, lecz ciężkie czasy na to nie pozwalały. Wybrały się więc na kwestę do krewnych i przyjaciół i zebrały potrzebną kwotę. Piękny sztandar z obrazem Niepokalanej zakupiły w Diec. Inst. A. K. i oto 8 grudnia prawie wszystkie dziewczęta i matki przystąpiły do Komunii św. rano, zaś po nieszporach, które odprawił ks kan. Ciszek, ks. prałat Lubelski poświęcił sztandar i przedstawił w przemówieniu szczytne obowiązki druhen.

Następnie druhny ze sztandarem, liczni wierni i wszyscy goście udali się do domu parafialnego na akademię. Przemawiali tu: ks. Prałat, p. Bronisław Greiss, druhna prezeska, poczem nastąpiły śpiewy, deklamacje i obrazek sceniczny „Druhna". Uroczystość ta głęboko wyryła się w pamięci parafian.

J. Śliwa, prez. P. A. K.

ZE SZCZUROWEJ.

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Szczurowej poświęcenie sztandaru Krucjaty Eucharystycznej. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. L. Witkiewicz, poczem w gorących słowach przemówił do dzieci o znaczeniu ich sztandaru. Po poświęceniu odbyło się uroczyste przyjęcie rycerzy i rycerek, a piękne kazanie wygłosił ks. Katecheta. Podniosłą uroczystość poprzedziły dzieci wspólnym przyjęciem Komunii św. w czasie sumy. Po południu odbyła się akademia. W jędrnych przemówieniach, pięknych deklamacjach i śpiewach przyrzekły dzieci całym życiem starać się, aby Chrystus królował zawsze i wszędzie.

W. Beczałówna.

Z ZASSOWA.

Dzień 5 grudnia br. głęboko zapisał się w pamięci mieszkańców parafii zassowskiej.

Pogrzeb. Z przepełnionego niemal po brzegi obszernego kościoła wychodzą ludzie, kondukt prowadzi trzech księży, a za nimi białą trumnę niosą na ramionach młodzieńcy.

To pogrzeb Marysi Borkowskiej, prezeski oddziału KSMż. Zginęła na posterunku. Wątłego zdrowia zaziębiła się i zmęczyła niepomiernie, ubierając świetlicę w domu PAK. na odbyć się mającą akademię i w tydzień potem w rozkwicie swej pracy apostolskiej i swej młodości — zgasła.

Nad jej grobem zebrały się tłumy mężczyzn i kobiet, setki młodzieży męskiej i żeńskiej. To członkowie Akcji Katolickiej parafii zassowskiej i sąsiednich — bez różnicy stanu, wieku i zawodu — przyszli, aby jedną z najmłodszych swych sióstr pożegnać i ostatnią przysługą podziękować jej za ofiarną pracę, która kosztowała ją życie, ale dała jej za to niebo.

Niech odpoczywa w pokoju.

Z POLSKI

W Warszawie odbyła się Konferencja Komisji Prawnej Episkopatu, w której wzięli udział ks. kardynał Kakowski jako przewodniczący, ks. kard. Hlond i kilku biskupów. Komisja zajęła się przede wszystkim dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku Państwa do kościoła ewangelicko-augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej. Następnie rozpatrywano stosunek Związku Nauczycielstwa Polskiego do Kościoła katolickiego i do zasad religijnych w wychowaniu młodzieży. Ze szczególną troską Komisja Prawna zwróciła swoją uwagę na sposoby, stosowane przy badaniach lekarskich młodzieży w szkołach. Stawianie młodzieży obojga płci zupełnie bez ubrań przed komisjami lekarskimi, złożonymi z lekarzy i lekarek, stosowane ostatnio w Katowicach, zamiast badania indywidualnego chłopca przez lekarza, a dziewczynki przez lekarkę, wywołało słuszne oburzenie i protesty wśród rodziców i dzieci. Księża Biskupi potępili ten sposób badań, nie licujący z uczuciem wstydliwości młodzieży.

Motywy wyroku sądowego w sprawie „Płomyka". Sąd okręgowy w Warszawie wydał już wyrok w procesie redakcji „Ilustr. Kuryera Codz." ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego (ZNP.) i redakcją „Płomyka", pisemka dla dzieci, wydawanego przez ZNP. Związek N. P. proces ten przegrał. Warszawski Sąd okręgowy opracował motywy wyroku, w których stwierdza, że artykuł Ilustr. Kuryera, krytykujący treść 25 nru „Płomyka", miał słuszność. W owym 25 nrze „Płomyka". z entuzjazmem pisano o stosunkach w Rosji bolszewickiej, przemilczając tę krzywdę społeczną, że inaczej traktowany jest w Sowietach robotnik komunista, a nie komunista, a wychwalane przez „Płomyk" teatry sowieckie dla dzieci to w istocie propagandowe wiece, organizowane w celu zatruwania dusz dziecięcych hasłami bolszewizmu. Cały 25 nr. „Płomyka" nastrajał czytelnika tym przychylniej dla Rosji, że poprzedni jego nr. 24 pisał o niedoli i ciężkiej pracy robotnika polskiego.

Dwunastu komunistów do Berezy Kartuskiej zostało przewiezionych z Krakowa i woj. krak. W liczbie tej większość — to żydzi.

Maszynami spłacą Niemcy Polsce długi. Prasa gospodarcza donosi, że kwota 82 miliony złotych, jaką winny Niemcy Polsce za tranzyt przez Pomorze, ma być uregulowaną drogą dostaw, na które Polska udzieli Niemcom specjalnych zamówień.

Dostawy niemieckie mają dotyczyć w pierwszym rzędzie urządzeń i śluz przy budowie portów wiślanych, urządzeń przy projektowanym kanale Bug—Wisła, maszyn i urządzeń przy budowie wielkiej elektrycznej stacji wodnej w oparciu o zaporę w Rożnowie.

Niemcy zwracają szczególną uwagę na podejmowane w Polsce roboty inwestycyjne w dziedzinie elektryfikacji, jako szczególnie nadającej się — według ich zdania — do lokowania niemieckich maszyn i urządzeń.

Słowem, zamiast pieniędzy dostaniemy maszyny. Niemcy postawiły na swoim.

Pan Prezydent R P. przeznaczył 1000 zł. na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci Warszawy.

Nie życzenia świąteczne, ale pomoc zimowa bezrobotnym. P. premier Składkowski wydał do wszystkich ministrów, w związku z nadchodzącymi świętami okólnik, w którym przypomina o sprawie zaniechania przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych w urzędach i instytucjach państwowych, a przekazania zaoszczędzonych stąd funduszy na pomoc zimową bezrobotnym. Ze swej strony prezes Rady Ministrów przeznaczył na ten cel zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, oraz podziękowań za nie 200 zł.

Ferie świąteczne w szkołach potrwają w tym roku szk. do dnia 11 stycznia 1937 r. włącznie. Lekcje rozpoczną się we wtorek 12 stycznia 1937 r.

Ile ludzi ginie w Polsce przy pracy. Prof. Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Biedrzycki, podaje dane, dotyczące nieszczęśliwych wypadków przy pracy w Polsce. Wypadków śmiertelnych było w 1929 r. 1214, w 1932 r. 844. Ciężkich uszkodzeń: w 1929 r. 20.667, w 1932 r. 17.232. Z tego wynika, że w Polsce mają miejsce codziennie trzy śmiertelne wypadki, oraz około 60 ciężkich.

Trąd w Warszawie. Ofiarą trądu padła w stolicy żydówka Fajga Szwikus, licząca 60 lat, która niedawno przybyła do Warszawy z Argentyny. Umieszczono ją w szpitalu i zupełnie odseparowano od świata zewnętrznego. Jedzenie dostarcza się jej przez specjalne okienko, a bieliznę pali się. Mimo że chora jest niewidoma i wyczerpana, lekarze przewidują, że może jeszcze żyć długo.

ZE ŚWIATA

Do Austrii powróciła grupa komunistów austriackich, wydalonych z Rosji sowieckiej. Opowiadają oni o masowych aresztowaniach ludzi, podejrzanych o „kontrrewolucyjną" działalność. Więzienia sowieckie są stale przepełnione. W samych tylko Butyrkach moskiewskich (więzieniu przeznaczonym specjalnie dla politycznych przestępców) codziennie przybywa po kilkadziesiąt nowych więźniów, rekrutujących się spośród „Trockistów". Po krótkim pobycie w Butyrkach wysyła się ich do obozów koncentracyjnych przeważnie na 5 lat. Liczba więźniów politycznych, którzy przewinęli się w ciągu ostatniego roku przez Butyrki, wynosi około 80.000. Pośród nich znajduje się m. in. pewien wyższy wojskowy ze sztabu generalnego, oraz 64 oficerów.

Większość więźniów politycznych jest wywożona do wielkiego obozu koncentracyjnego, t. zw. „B. A. M.", położonego we wschodniej Syberii. Drugi wielki obóz koncen-

---

Józef Leszczyc. 11

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Powychodzili z izby. Za stołem stanął łysy mężczyzna. Twarzą na pierwszy rzut oka przypominał Jacka Skubla, ale nie było w niej nic z Jackowej łagodności i powagi.

Staszek drgnął na jej widok. Mężczyzna ów rzucił wzrokiem po zebranych, a potem skierował głowę na stół, jakby sumując w myśli to, co miał mówić. Zagadnął o coś Wojtka i popatrzył na zegarek.

Wojtek kiwnął głową, klasnął w ręce i krzyknął:

— Teraz zaczyna się zebranie! Nasz kolega, który przyjechał z daleka, będzie pierwszy mówił. Uprasza się zachować się cicho, bo głos na polu ucieka; wszyscy powinni dobrze chwycić każde słowo. Rozpoczynamy. Pan ma głos.

Mówca chrząknął, wyprężył długie palce, wsparł je końcami o stół i zaczął:

— Powiadają, że chłopu na wsi łatwo głupstwami głowę zaprzątać i złapać go na obiecanki. Tak jest i nie jest. Jest tak, bo wielu dziś chłopów zaprzątnęło sobie głowę orką i robotą w pojedynkę, każdy na swoim zagonie, a mało ich obchodzi, co się dzieje u drugich. Na rzadkich zebraniach nie omawia się ważnych spraw, a jeżeli się chłopi zbierają razem w kościele, albo koło kościoła, to tylko po to, żeby milczeć, a nie mówić, bo mówić tam nie wolno. Szkoda wielka, bo chłopi macie rozum nie byle jaki i choć w pojedynkę nie stanowicie siły — to w kupie jesteście olbrzymią masą, zdolną wszystko przewyrtnąć, jak woda w rzece po burzy. Ale wy o tej sile nie wiecie, tak jak koń, który się daje słabemu dziecku bić batem, bo nie wie o swojej sile.

Ja wam tu nie przyjechałem schlebiać i obiecywać. Jak przyjdzie czas, to i bez obietnic będziecie mieć żniwo... A jest co brać... Ja tu przyjechałem, żeby różne wasze organizacje skupić, żebyśmy szli frontem, ławą!

Dlatego tyle biedy, że chłopi słuchają takich których na złamany kark wyrzucić powinni. Wieś powinna ryknąć swoim głosem, a tymczasem są tacy, którzy gdy chłop co śmiało powie, to na niego z ambony i z urzędu biją. To nie dawne czasy... Musi się z tą pańszczyzną raz skończyć. Religia jest religią, ona się odnosi do niedzieli, ale jest przecie sześć dni w tygodniu, a o tych sześciu dniach muszą myśleć sami chłopi. Bo choćby się kto ciągle modlił, to mu się nie zorze, ani nie zasieje. Musi robić każdy sam sobie. Wiem, że nosicie w kieszeniach różańce, bo ja też mam. Wiem, że batem znaczycie krzyż przed końmi, gdy macie wyjechać w pole, ale choćby kto tych krzyżyków narobił tysiące, a nie zrobił kroku, nie chwycił za pług, nie zasiał, toby przy tym wszystkim umarł z głodu. Chłopi, musicie raz zabrać się do orki ugorów wsi, żeby one wydały owoce. Tymi ugorami to brak jednego zorganizowania. Jak się do tego zabrać? Pierwsze — trzeba mieć zaufanie do tych, którzy bezinteresownie drogi czas tracą, żeby chłopów uwolnić od przesądów staroświeckich i przypomnieć im siłę, a drugie — co się z pierwszym łączy — nie odkładać na jutro tego, co się dziś zrobić powinno, to jest wszystkie organizacje, jakieby one były, połączyć razem, a wtedy, gdy chłop, robotnik pójdą ręka w rękę, wtedy będzie inaczej. Wtedy będzie dobrobyt...

Jeszcze długo wywodził i powtarzał. Skończył.

Wojtek wrzasnął: — Niech żyje! — a zebrana gromada huknęła i klaskała.

— Teraz proszę zabierać głos w tej materii, którąście tu mieli wyłożoną — rzekł Wojtek, który się sam zamianował przewodniczącym.

- Kto zabiera głos?... — Julek — proszę...

Julek uchodził we wsi za takiego, który dużo

tiacyjny znajduje się w północnym Uralu nad rzeką Pieczorą. W obozach tych, w których ubiegłej zimy notowano temperaturę 54 stopni poniżej zera, przebywają obecnie dziesiątki tysięcy więźniów.

Daje to pojęcie o rozmiarach straszliwego terroru i ucisku, panującego w Sowietach.

Międzynarodowa wystawa prasy katolickiej w Watykanie nie zostanie zamknięta w dniu 31 grudnia br., jak pierwotnie zamierzano, ale trwać będzie jeszcze do kwietnia 1937 roku.

W Niemczech dają awans za... odstępstwo od wiary. Szef policji niemieckiej Himmler wydał po swoim wystąpieniu z Kościoła katolickiego zarządzenie, ułatwiające awans oficerom i funkcjonariuszom policyjnym, którzy porzucą wyznanie katolickie. Wskutek jego zarządzenia przeszło 1000 funkcjonariuszów policyjnych w Niemczech zgłosiło ostatnio wystąpienie z Kościoła katolickiego.

Niedźwiedź oderwał dziecku rękę. W ogrodzie zoologicznym w Grenoble niedźwiedź pochwycił za rękę 11-letniego ucznia, który nadmiernie zbliżył się do kraty, przeskoczywszy przez dodatkową barierę ogrodzenia. Dwaj przechodnie, znajdujący się w pobliżu, przybiegli na ratunek chłopcu i po dłuższych usiłowaniach zdołali chłopca wyciągnąć za ogrodzenie. Niedźwiedź oderwał jednak dziecku rękę aż do ramienia tak, że stan ofiary tego tragicznego wypadku jest bardzo poważny.

Stany Zjedn. odgradzają się od świata chińskim murem. Stany zachodnie USA. Ameryki Półn. cierpią w lecie od wichrów piaskowych, na wiosnę od żywiołowych burz, w zimie od straszliwych huraganów. Aby uchronić te stany od klęski corocznej, postanowiono z inicjatywy prezydenta Roosevelta wznieść „mur chiński", który będzie się ciągnął od północnej Dakoty, poprzez Nebraskę, Kansas, aż do stanu Oklahoma. Na mur ten składać się będzie pasmo nieprzerwane lasu o szerokości 160 km., a długości 2200 km. Czterdzieści milionów drzew sadzonych gęsto utworzy ów mur leśny, który — jak sądzą przyrodnicy — odegra rolę wału ochronnego i zatrzyma rozpęd wichrów. Dotychczas posadzono już 6 milionów drzew.

Czy w Ameryce przyjmie się nowy kalendarz... Wraz ze zbliżającym się nowym rokiem stają się aktualne rozmaite projekty reformy kalendarza gregoriańskiego, służącego światu od roku 1582. Obecnie opracował statystyczny Urząd Centralny Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie nowy kalendarz, który odpowiada nie tyle obliczeniom astronomicznym, ile warunkom gospodarczym.

Według tego kalendarza rok w przyszłości ma posiadać 13 miesięcy po 28 dni. Każdy miesiąc zaczyna się od niedzieli i kończy sobotą, wszystkie święta przypadają na poniedziałki.

Wobec tego, że 13 razy 28 wynosi 364, ustanawia kalendarz jeden dzień dodatkowy, jako „święto doroczne", a podczas lat przestępnych aż dwa dni święta.

Projekt nowego kalendarza waszyngtońskiego jest już szczegółowo opracowany. Wkrótce zawiozą go delegaci amerykańscy do Genewy, gdzie będzie rozpatrywany i badany.

Prasa amerykańska zobowiązała się propagować z zapałem nowy kalendarz na swoich łamach.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce złożyli: Ks. M. Kuc, Nowy Sącz 10 zł., kpt. Wierzbanowski z Krakowa 5 zł., K. B., Tarnów (z wdzięczności za otrzymane łaski) 5 zł., PT. Tarnów 20 zł. — Bóg zapłać.

---

gada i złości się przy tym co niemiara. Zwolennicy jego już nieraz mu zwracali uwagę, żeby nie wszystko zaraz mówił, ale on nie umiał tego ukryć, co w nim siedziało. Jeździł na tym samym koniku, co Wojtek, ale Wojtka dopiero wódka czyniła rozmownym. Po trzeźwemu był skryty i działał podstępnie.

— Co się tyczy tego, co tu było gadane — zaczął — jakoście to wszyscy słyszeli, trzeba się brać w kupę. Wstyd, żeby się ciągle księdza trzymać i całować po rękach. Ta ciemnota musi zniknąć, po co ją mamy opłacać biedą. Niech sobie pilnuje ksiądz kościoła, a do chłopskiej polityki wara. To jest hańbą wsi, że sie znajdują tacy chłopi, którzy się wciągają w jakieś tam pobożne stowarzyszenia. Ja wiem, na co się to robi — żeby jedność chłopów rozbijać. Ja widzę, jak się to robi. Obiecują chłopom niebo za to, żeby za księży rozbijali, bo powiadają — nas jest mało i my wszędzie nie możemy wejść, to wy idźcie i rozbijajcie. Tak się robi z kołami młodzieży, które niosą oświatę, radość i postęp na wieś. Uczą miłości, a sami sieją nienawiść tego, co na wsi potrzebne. Precz z bałamucicielami chłopów! My chcemy jedności i my ją zrobimy!

Napięcie rosło wśród zebranych. Powstały szmery i pomrukiwania.

— Ja chcę jeszcze pewne rzeczy wyjaśnić — wtrącił pierwszy mówca. — Nie wchodziłem w szczegóły, ale wyście się przed chwilą przez waszego przedstawiciela wypowiedzieli, jak się zapatrujecie... Wypowiedzcie się, co was boli, bo to tylko przyczyni się do usunięcia ciemnoty...

— Proszę o głos — zawołał Grabek — Ja nie będę mówił dużo... Powiem tyle — my w Gliniarkach to nie tabaka w rogu. My tu już mamy stronnictwo ludowe i o naszych sprawach radzimy... A co się tyczy tego, co tu było mówione, to mnie dziwi, że zamiast mówić o tej kulturze na roli, w sadzie, czy w domu, mówi się ciągle o księżach i o religii. I pierwszy i drugi dmuchają w to, co już dawno się świeci i nigdy nie zgaśnie, bo nie chłopi, albo księża wymyślili Kościół, ale Pan Bóg, a Pan Bóg świeci nie tylko w niedzielę, ale przez cały tydzień, rok i wieki całe. Ja nie jestem przeciwny organizowaniu wsi — owszem, ale muszę wiedzieć, co z tego będę miał, bo ustawicznym szczekaniem na księży to się już wróble na głogu nie przejmują. Skończyłem.

— Słusznie ma, słusznie — odezwały się głosy.

Wojtek patrzył ostro w stronę Staszka, ale on czynił wrażenie, jakby się tym mało interesował i robił sobie plecionkę ze źdźbeł.

Zabierało głos jeszcze kilku młodych, skarżąc się, że każdy ich krok na drodze do kultury wsi rozbijają przestarzałe przesądy matek i dewotek. Ostatni zakończył apelem:

— Wzywam wszystkich, żeby się do tej organizacji wpisali, tak ze stronnictwa ludowego, jak kół i innych...

— Kto się wpisuje? — pytał Wojtek. — Proszę nazwisko... Kto dalej?... No młodzi, ruszcie się!... A ci tam, co na skraju...

— To akcjorze... oni dla wsi nic nie chcą robić.

— Przepraszam — zerwał się Staszek i wyprostował. — Akcja Katolicka niesie wszędzie prawdziwą kulturę, oświatę, wolną od przymieszek interesu politycznego i blagi. Od zastosowania jej haseł zależy przyszłość wsi. Wiemy, co czynimy, bo apostolstwo nasze ma już praktykę dwu tysięcy lat. Ja się nie zapiszę, bo dotąd się nie dowiedziałem, jaki jest statut, kim jest pierwszy mówca i komu mam dać swoje nazwisko. Butów nie daję nieznanemu, który pokazuje kopyto, a miałbym swoją osobę powierzać? Jestem wolny i mam rozum. Tym, którzy chcą na tym robić interes, chłopskiego honoru nie sprzedam. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Jak wykorzystać popiół w gospodarstwie.

W gospodarstwach najczęściej spotykanym jest **popiół drzewny.** Jest on dobrym **nawozem** pod wszelkie rośliny uprawne. Na łąkach powoduje porost traw, koniczyn, strączkowych, a poza tym skutecznie tępi mchy. **Przy sadzeniu kapusty ogrodniczej** maczają jej korzonki w papce zarobionej z gliny i z gnojówki, a potem obficie korzonki te obsypują popiołem drzewnym. **Pod drzewka owocowe** sypie się popiół w dołki i dokładnie miesza z ziemią. Na 1 dołek wystarczy 4 litry popiołu. **Przy siewie marchwi** mieszają jej nasienie z piaskiem i popiołem, a wówczas młode roślinki mają do rozporządzenia pokarm z popiołu. Również **szkółki leśne,** nawożone popiołem, znacznie lepiej rosną.

W gospodarstwie domowym przyrzadzają z popiołu drzewnego **ług do prania.** Najlepszy ług jest z popiołu bukowego. W tym celu nasypuje się zimnego popiołu drzewnego do worka i trzymając go nad naczyniem, leje się na niego wrzącą wodę. Woda, przeciekająca przez worek z popiołem, wypłukuje ług. Początkowo woda taka jest mętna, lecz gdy się ustoi, zlewamy ją ostrożnie i używamy do prania. Można i w inny sposób ług otrzymać, mianowicie nasypać do wrzącej wody popiołu, mieszać przez kilka minut, a potem, gdy się ustoi, zlać do użytku. Najczęściej pierze się grubszą bieliznę pierwszy raz w gorącym ługu, a potem w zimnym. Ług może być użyty też do mycia podłóg, stołów, naczyń drewnianych i t. p.

Pozostały po wyługowaniu popiół słabiej działa jako nawóz, ale można nim po wysuszeniu obsypać np. atakowane przez pchełkę rośliny. Na lato, ażeby wędliny ochronić przed robactwem, dobrze jest przechowywać je w popiele. Na dno czystej skrzynki sypie się warstwę przesianego, zimnego popiołu drzewnego. Potem kładzie się na nim wędliny owinięte w papier i przysypuje się całkowicie popiołem. Górna warstwa popiołu musi być najgrubsza na wędlinie. W ten sam sposób można przechowywać jaja na zimę.

W kurnikach, posypując popiołem pomiot ptasi, wstrzymujemy jego rozkład, przez co nie traci on swojej siły nawozowej. Popiół, nasypany do wszystkich szpar, na kanty kurzych grzęd lub w inne miejsca, zabija gnieżdżące się tam różne pasożyty. Dobrze jest do gniazd, w których kury znoszą jaja, nasypać dużo popiołu drzewnego, a na nim słać często zmienianą słomę, bo wtedy pasożyty, np. weszki, gdy wpadną w popiół, giną. Zamiast piasku można nasypać do płaskiej, szerokiej skrzynki przesiany zimny popiół, aby kury mogły się w nim kąpać zimową porą tak, jak w lecie kąpią się w piasku. Szparę, którą wychodzą mrówki, gdy zasypiemy popiołem drzewnym, to uniemożliwiamy mrówkom przejście. Popiół drzewny używa się również przy układaniu nowych klepisk, a mianowicie miesza się 5 części tłustej gliny, 1—1½ części piasku, 1 część wapna i 1 część przesianego drzewnego popiołu. Z tej mieszaniny układa się warstwę na klepisku od 8—10 cm. grubą i stale ją równając ubija się, dopóki nie wyschnie.

Popiół z węgla kamiennego jest najgorszy, często szkodliwy, zwłaszcza na lekkich ziemiach. Można go tylko skompostować, a potem użyć na ciężkie ziemie. Tak samo **popiół torfowy,** po przekompostowaniu, może być zastosowany jako nawóz na pola.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ulgi przy nabywaniu drzewa przez rolników. Drzewo ostatnio znacznie podrożało na skutek zwyżki cen na rynkach światowych. Wysokie ceny drzewa odbiły się na wsi, zubożała ludność nie była w stanie nabywać opału w dostatecznej ilości. Dlatego Dyrekcja Lasów Państwowych zarządziła, aby drzewo gorszej jakości, przydatne jednak do wiejskiego budownictwa i na drobne potrzeby rolnicze było sprzedawane po cenach znacznie niższych. Będzie też umożliwione ludności wiejskiej zaopatrywanie się w tańszy opał, jak drewno gałęziowe, chrust, trzebionka, karpina, szczapy.

Zbyt wełny angorskiej. Zagranica, zwłaszcza Francja, ma wielkie zapotrzebowanie na wełnę angorską. Odczuwa się tam brak tej wełny, dlatego ceny poszły w górę. Za pierwszy gatunek wełny angorskiej płacą tam 160 franków za 1 kg. Hodowcy, posiadający na zbyt wełnę króliczą, mogą się zgłosić po informacje do polskiej firmy „Trójkąt w Kole", Biała koło Bielska.

Organizacja zbytu wikliny. W Warszawie zawiązała się organizacja sprzedawców wikliny. Zadaniem nowej organizacji będzie w najbliższym czasie wyjednać większy zbyt wikliny i sprzedaż za granicą surowca za wartość 1 mil. 200 tys. złotych rocznie, poza tym całkowite wstrzymanie wywozu wikliny szlachetnej w stanie zielonym. Związek ma czuwać nad rozwojem produkcji wikliny i jej uszlachetnianiem, aby poprawić jakość towaru.

Chów owiec zwiększył się. W roku bieżącym ilość owiec hodowanych w Polsce obliczono na przeszło 3 miliony sztuk, gdy w roku 1934 — 2 mil. 564 tys. Jest to wynikiem coraz lepszej opłacalności chowu owiec. Jeszcze jednak produkcja wełny i skór owczych w Polsce nie pokrywa zapotrzebowania, dlatego corocznie sprowadzamy znaczne ilości tych produktów. Zbyt w kraju jest zapewniony dzięki wprowadzeniu obowiązku stosowania przez przemysł domieszki wełny do wyrobów wełnianych, zamawianych przez urzędy państwowe. Domieszka ta wynosi obecnie 55 procent, przez co zwiększony jest zbyt wełny krajowej o 1 milion 400 tysięcy kilogramów.

Owoce jeszcze przywozimy. W ciągu 10 miesięcy, od stycznia do października br., przywieźliśmy z zagranicy 7 tys. 750 cetnarów świeżych jabłek za 439 tys. zł., śliwek za 3 mil. 361 tys. zł. Przywóz śliwek znacznie wzrósł. Niepotrzebny ten przywóz godzi w interesy naszych sadowników.

Co słychać na światowych rynkach zbożowych. Na światowych rynkach zbożowych panuje zwyżka cen artykułów spożywczych. Wobec niewielkich zapasów pszenicy, ceny zboża utrzymują się na wyższym poziomie. Na rynkach krajowych ceny się ustaliły.

Bądź apostołem »Naszej Sprawy«

Czyś zjednał wśród znajomych i krewnych nowych prenumeratorów?



Członkinie KSK. ze swoim nowym sztandarem przed kościołem parafialnym w Wietrzychowicach.



Na lewo: Czoło defilady druhów KSMm. w Szczucinie.

Poniżej: Druhny KSMż. w Sufczynie odegrały piękną sztukę religijną.





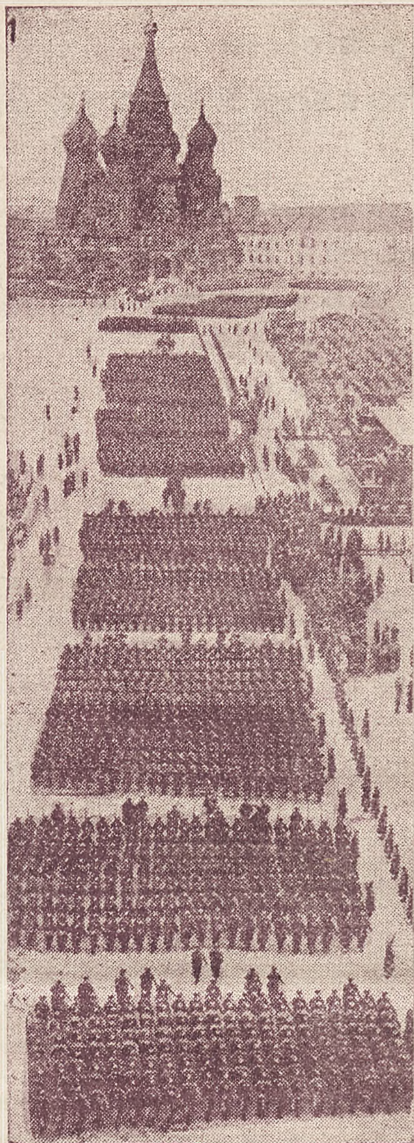
Na lewo: Pomnik bohatera narodowego Irlandii O'Conell'a. Był wielkim patriotą, oswobodzicielem Irlandii i głęboko wierzącym człowiekiem.

Poniżej: Katolickie Towarzystwo Górników polskich pod opieką św. Barbary z Auby (Francja) w pochodzie.





Wigilia na Syberii. Polacy zesłani na Syberię przez carskich prześladowców żyli tam w nędzy i osamotnieniu. Starzeli się i siwieli z tęsknoty za krajem, rodziną i znajomymi. Kiedy przy stole wigilijnym zasiedli, wspomnienia rodzimych tradycyj przejmowały ich serca strasznym bólem. Oddał ten ból sławny malarz Jacek Malczewski (1864—1929) w powyższym obrazie, który się znajduje w Muzeum Narodowym w Krakowie.



Po prawej stronie 1) **Defilada wojsk sowieckich w Moskwie** przed Stalinem i komisarzami na placu Kremla z okazji 19 rocznicy rewolucji bolszewickiej w październiku. U szczytu widać część Kremla. — Fotografia przedstawia przemarsz wojska przed trybuną honorową, na której znajdują się przedstawiciele rządu, w większej części składającego się z żydów. U nas komuniści występują przeciwko armii, a w Rosji się zbroją i służba wojskowa jest obowiązkowa.

Poniżej 2) **W dniu św. Katarzyny** ubierają sprzedawaczki Paryża różne stroje. Fotografia przedstawia Paryżankę z czepkiem (czapką) na głowie, przypominającą strój noszony w Normandii.

Fot. „A La Page".

Opactwo O. O. Benedyktynów w Montserrat koło Barcelony w Hiszpanii. Stary ten Zakon był jednym z pierwszych pionierów kultury chrześcijańskiej w Europie. Wydał wielu świętych i uczonych. Niedawno komuniści wymordowali zakonników tego opactwa.





Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telef. 441. PKO. 404.750. — Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.